Nr. 154. Kraków, 11 Lipca — Środa. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 10 lipca.

Wobec ponawiających się ustawicznie pogłosek o nowych obietnicach i zabiegach dyplomacyi rosyjskiej w Watykanie nie może być obojętnem ukazanie się broszury p. t.: „*La question religieuse en Pologne*,“ tem więcej, że ta broszura wychodzi z pod dobrze znanego pióra O. Gagarina. Wiadomo, jak ważne usługi właśnie w chwilach układów między Rzymem a Rosyą oddawało sprawie Kościoła w krajach polskich świadectwo dwóch zakonników ze Zgromadzenia Jezusowego, świadectwo tem pewniejsze, że zakonnicy ci są z pochodzenia i uczuć Rosyanami. Kiedy z natarczywością domagano się od Stolicy Apostolskiej potwierdzenia tłómaczeń ksiąg liturgicznych na język rosyjski O. Martinow wykazał, że nie ma katolików Rosyan, że dopokąd wolność religijna nie będzie w całości uznaną i propaganda katolicka dozwoloną, liturgia w języku rosyjskim będzie tylko narzędziem prześladowania katolików polskich, jednym ze środków rusyfikacyi a zarazem propagandy schyzmatyckiej. Jak w sprawie języka, tak w sprawie prześladowań Unitów odzywali się ci sami zakonnicy, składając zaszczytne dowody, że dla prawdy i dobra Kościoła umieją uciszyć poczucie narodowe rosyjskie oraz tę nadzieję, która im może kazała przywdziać misyonarski habit, nawracania w własnym narodzie. Uczcić należy tem więcej te zasługi OO. Gagarina i Martinowa, że pod suknią zakonną nie wyparli się nigdy charakteru rosyjskiego, że tę cechę zachowali nawet w tenczas, kiedy przez gorliwość o dobro wiary odmawiali językowi rosyjskiemu uprawnienia do katolickiej liturgii, wykazywali, że lud ruski w krajach zabranych nie jest rosyjskim i pierwsi wyjawili gwałty dokonywane przez rząd rosyjski na Kościele katolickim w Polsce.

W świeżej publikacyi O. Gagarin staje **na stanowisku rosyjskim, przemawia tak,** jakby mogli przemawiać katolicy rosyjscy o sprawie polskiej, gdyby w kraju istnieli. Broszura ta więc jest niejako uzupełnieniem listów p. Gradowskiego z tej właśnie strony, którą on pomija, ze strony religijnej. Pismo O. Gagarina jest właściwie tylko wstępem do memoryału, który ma dziś historyczne już tylko znaczenie. Przed dwudziestu laty po wstąpieniu Aleksandra II na tron, w chwili przeto zwolnień i rzucanych nadziei ustępstw wobec Polski memoryał ten wyszedł z pióra Niemca katolika, lecz używającego powagi i wzięcia w najwyższych sferach petersburskich. Bar. Haxthausen zapytany o zdanie, w jaki sposób możnaby „uspokoić kraje polskie“ skreślił program nie bez znajomości stosunków i usposobień polskich. Ostatniem słowem tego programu zupełna wolność Kościoła katolickiego w Polsce. Dyplomata niemiecki wykazuje, że nigdzie prześladowaniem niezdołano wytępić katolicyzmu, że Irlandya dziś bardziej katolicką, niż przed wiekami, że katolicyzm jest naturalnem przeciwieństwem ducha rewolucyi, lecz prześladowanie wiary bywa w Polsce jednym z głównych powodów powstań narodowych. Ostrzega rząd rosyjski, że lud polski obojętny dla spraw politycznych i społecznych, gdy w wierze zostanie zagrożonym stanie po stronie szlachty i duchowieństwa przeciw rządowi. Wiadomo, jak posłuchano tych rad życzliwego Rosyi cudzoziemca. Uwagi jego i poglądy już się niestosują do dzisiejszej epoki. Przemawiał on bowiem w imię konserwatyzmu rządów, wskazywał przykład tolerancyi pruskiej, gdzie państwo udzielając zupełnej swobody Kościołowi katolickiemu nie ma najmniejszego powodu lękania się o naruszenie praw państwa, owszem znachodzi w tem dźwignię porządku, legalności i konserwatyzmu.

Jeśli, jak ztąd widzimy, pismo br. Haxthausena w premisach i konkluzyi jest spóźnionem, a w wielu punktach błędnem, to znakomity wstęp i dopiski O. Gagarina zwracają się do obecnego stanu. Zapytuje on czy uwagi br. Haxthausena minęły całkowicie bez skutku, czy niewpłynęły one w części na chwilowe przyjęcie systemu, który margrabia Wielopolski reprezentował. Lecz złe wzrosło, przepaść powiększyła się, bo w Rosyi wziął górę system Milutyna. Prześladowania religijne i narodowe doszły do punktu kulminacyjnego, pod wpływem tego systemu, który z natury swojej jest rewolucyjnym i niszczącym. O. Gagarin w wymownych ustępach kreśli obraz tych ucisków i gnębień zwróconych przeciw językowi i religii. Pyta, do czego wiedzie Rosyę ta droga. Milutyn zaprowadzając swój system, obiecywał jego skutki po dwudziestu latach. Większa połowa tego czasu minęła, a gdy upłynie te lat dwadzieścia, masy zapomną katechizmu, ale będą zdolne przyjąć katechizm Bakunina i kadry internationału. Nie — mówi dalej — ten system wobec Polski, nie jest natchniony myślą męża stanu, lecz płodem namiętności. Gdyby mu się powiodło zgnębić katolicyzm w Polsce, prawosławie na tem nic niezyska tylko ateizm, gdy narodowy żywioł zostanie podkopany, zejdzie posiew nihilizmu i rewolucyi na niebezpieczniejszym, bo socyalnym gruncie.

To, przed czem ostrzegał br. Haxthausen, to w skutkach wykazuje O. Gagarin. Różnice jednak ważne zachodzą nawet w zasadach między wstępem dzisiejszym, a dawniejszym memoryałem. Niemiecki polityk nierozumie uczucia narodowego, uważając go za zabytek pogański. O. Gagarin na podstawie katolickiej doktryny miłość ojczyzny stwierdza jako cnotę chrześciańską i żąda jej uszanowania w drugich. Dla br. Haxthausena religia jest poniekąd środkiem politycznym, którego radzi użyć Rosyi w Polsce, ale nie w kierunku negacyi, lecz właśnie dodatnim. Dla O. Gagarina wolność Kościoła jest naczelną zasadą. Wreszcie pierwszy przemawia, jako obserwator i polityczny doradca w imię myśli stanu, drugi woła jako kapłan katolicki, ale zarazem jako patryota rosyjski.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 9 lipca.

Niemal jednocześnie z ukończeniem prac parlamentarnych przez Izbę deputowanych skończyła pracę swą komisya ściślejsza, wybrana z łona komisyi ugodowej do rozpatrzenia projektu o opodatkowaniu okowity. Wiadomo, że tak ta komisya ściślejsza, jak i drugie dwie wybrane z łona komisyi ugodowej, co do obrad swych związała się tajemnicą. Z ukończeniem pracy, t. j. z chwilą przyjęcia projektu rządowego w trzeciem czytaniu z rozlicznemi poprawkami, ustała tajemnica; mogę wam przeto donieść to i owo ku pewnemu przynajmniej uspokojeniu Galicyi, tak bardzo interesowanej w tej sprawie z powodu rozwiniętego gorzelnictwa.

Z naszych deputowanych należał do komisyi ściślejszej rozpatrującej projekt opodatkowania okowity bar. Baum, który na 38 posiedzeniach bardzo długich często występował, nieraz w dwugodzinnych przemówieniach, które pod względem praktycznego na sprawę poglądu w przeciwstawieniu do teoretycznych zapatrywań sfer rządowych zyskiwały uznanie ministrów skarbu i rolnictwa, w pewnym wypadku do tego stopnia, że rząd przyznał bar. Baumowi słuszność co do wytkniętych pomyłek.

Mimio to rezultat starań p. Bauma jest tylko względnie zadowalający. Aby zacząć od punktu może najważniejszego, trzeba mi nasamprzód wspomnieć o żądaniach i rezultatach w sprawie określenia kategoryi gorzelń rolniczych. Rząd uznał w projekcie swym te gorzelnie za należące do kategoryi gorzelń rolniczych, których naczynia mają objętości 34 hektolitry. Dep. bar. Baum żądał rozszerzenia tej liczby do 100 hektolitrów. Wniosek ten upadł, ale uczyniono to przynajmniej ustępstwo, że nietylko gorzelnie z naczyniami fermentacyjnemi aż do 34 hektolitrów, lecz i gorzelnie z objętością tychże naczyń od 35 do 45 hektolitrów będą zaliczone do gorzelń rolniczych, z tą jednak tych od tamtych różnicą, że gorzelnie aż do 35 hektolitrów doznawać będą zwolnienia w podatku w wysokości 20%, gorzelnie zaś od 35 do 45 hektolitrów zwolnienia w wysokości tylko 10%. W zupełności **utrzymały się** następujące wnioski p. Bauma: Projekt rządowy naznaczał stosunek hektolitrów naczyń fermentacyjnych do hektarów ziemi jak 1 do 10; na wniosek Bauma zniżono ten stosunek, ustanawiając jak 1 do 5. Rząd projektował dla gorzelń rolniczych 6 miesięcy kampanii, którą to liczbę podniesiono do 7 miesięcy bez oznaczenia terminu rozpoczęcia kampanii.

Dalej podniesiono stosunek kotłów odpędowych (*Brennapparate*) do naczyń fermentacyjnych z 75 na 110 hektolitrów. Nakoniec uchwalono, że wolno przenosić drożdżówki, naczynie do przechowania masy drożdżowej i kadkę do zacieru słodkiej roboty na drożdże. Te są główne wnioski p. Bauma, które się utrzymały; innych pomniejszej wagi nie wyliczam. Natomiast **upadły** wnioski jego o zniżenie stopy podatkowej z 10 cent. na 9 cent., tudzież o zniżenie stosunku hektolitrów zacieru do stopni alkoholi z 6 stopni na 5 stopni.

Kraków 10 lipca. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 9 lipca*). Przewodniczący prezydent miasta Dr **Zyblikiewicz**; radzców obecnych 37.

Towarzystwo Dobroczynności wniosło prośbę do Rady miejskiej o odstąpienie gruntu pod budowę domu dla kalek, starców i sierót. Pismo to odesłano do sekcyi dobroczynnej.

Prezydent zawiadamia, że kazał badać piwnice dawnego ratusza, których według istniejących jeszcze planów tego budynku było 11. Zaraz w pierwszych piwnicach znaleziono stare wapno gaszone w wielkiej ilości. Piwnice te, w których znajdują się miejsca dawnych tortur i t. p. nie pozapadały się; prace więc rozpoczęte będą dalej prowadzone.

R. m. Dr Kopff wyjaśnia, że znalezione wapno umieszczone zostało w piwnicach ratusza w r. 1828 przez b. senat rządzący po zburzeniu tego gmachu.

Nim przystąpiono do obrad nad ustawą budowniczą, dla której głównie posiedzenie wczorajsze zostało zwołane, przedstawił r. m. **Gwiazdomorski** jako sprawę naglącą wniosek sekcyi skarbowej, aby udzielić Towarzystwu strzeleckiemu pożyczkę w kwocie 8000 złr. na 6 procent zwrotną w 16 latach ratami półrocznemi pod warunkiem zaintabulowania tej sumy na realności należącej do Towarzystwa strzeleckiego przy ulicy Lubicz. — Wniosek przyjęto.

Z porządku dziennego nastąpiły obrady nad ustawą budowniczą, ponieważ dyskusya toczyła się według uchwały zapadłej na ostatniem posiedzeniu tylko nad temi paragrafami, do których zgłoszone zostały poprawki, przeto uchwalenie całej ustawy nie zabrało wiele czasu. Najdłuższą dyskusyę wywołał paragraf 57, w którym oznaczony został termin do pokrycia dachów materyałem ogniotrwałym. Według projektu komisyi wszystkie istniejące dachy gontowe w mieście oraz na Kazimierzu i Stradomiu, winny być zmienione na ogniotrwałe w ciągu lat 10, w innych zaś przedmieściach w ciągu lat 15.

R. m. Goldgart wniósł, aby termin 15 letni wyznaczono także dla Kazimierza. Za wnioskiem tym przemawiali r. m. Dr **Warschauer**, Dr **Rapoport**, **Birnbaum**. Podczas głosowania poprawka r. m. Goldgarta nie utrzymała się.

Z innych poprawek wniesionych do projektu komisyi, przyjętą została tylko jedna; wniesiona przez r. m. **Friedleina**, mianowicie aby termin do wyprawiania murów zewnątrz budynku przedłużyć z roku do dwóch lat.

Na posiedzeniu poufnem nadano opróżnioną posadę expedytora Magistratu p. Aleksandrowi **Sznitzlowi**, dotychczasowemu dziennikarzowi, a zarazem mianowano dziennikarzem p. Stanisława **Trzcińskiego**, kancelistę Magistratu.

Koniec posiedzenia o godz. 8ej wieczór

Minister sprawiedliwości zezwolił Radcy sądu krajowego Wilhelmowi Höflichowi w Nowym Sączu przenieść się do sądu krajowego w Krakowie, a mianował sędziego powiatowego w Ciężkowicach Adama **Dzikowskiego** radcą sądu krajowego w Nowym Sączu.

Wiedeń 9 lipca. Podajemy mowę Dra **Dunajewskiego**, mianą w sprawie odnoszącej się do propinacyi galicyjskiej w Izbie niższéj Rady państwa d. 6 b. m. W przekładzie z stenogramów mowa ta brzmi jak następuje:

„Nie potrzeba pewnie szczególniejszéj bystrości umysłu, by przepowiedzieć projektowi niniejszemu losy w téj wysokiéj Izbie; i właśnie przekonanie, jaki będzie rozpraw dzisiejszych wynik, byłoby dla mnie osobiście przynajmniéj pobudką, żeby nie tracić próżno słów, gdyby nie chodziło o ustawę krajową, o prawo kraju i nader ważne ekonomiczne interesa krajowe, które w mojem skromnem przekonaniu poprostu będą przez komisyę budżetową pokrzywdzone, jeśli wniosek jéj w rzędzie uchwał stanie. A więc obowiązek względem kraju i względem sejmu, do którego należeć mam zaszczyt, nie zaś nadzieja skutku jakiegośkolwiek, zniewala mię prosić wysoką Izbę na chwil kilka przynajmniéj o życzliwy posłuch dla wywodów naszych przeciw wnioskowi szanownéj komisyi budżetowéj.

Całkiem słusznie nadmieniono tu przed chwilą, że sejm galicyjski przez długi czas zajmował się tą sprawą, chcąc znieść istniejące prawo propinacyjne. Rozumie się, że sejm galicyjski musiał trzymać się zasady, wyrażonéj także w ustawach zasadniczych, że o wywłaszczeniu bez wynagrodzenia w ogóle pomyśleć nie można. Gdyby sejm przejęty był takiemi zasadami, jakie z kilku zdań szanownego mówcy poprzedniego (Zaklińskiego) przebijać się zdawały, miałby był oczywiście pracę bardzo ułatwioną, byłby poprostu uchwalił ustawę: „Od 1go stycznia 1878 r. prawo propinacyjne zniesione.“ Ale tak sobie postąpić sejm nie chciał, tak postąpić nie wolno mu było, bo, dzięki Bogu, zasady takie u nas nie przeważają. Prawda niestety, że w czasach najnowszych pojawiły się w otoczeniu szanownego preopinanta symptomaty zasad podobnych; ale sejm galicyjski, jak godzi się spodziewać, nigdy zasadom takim hołdować nie będzie.

Chodziło tedy o prawo rzeczywiście istniejące, zatwierdzone przez wszystkie rządy, przez dawnych królów polskich, przez następców ich, przez rządy austryackie, prawo, które wedle wykazu urzędowego z lat 1868 do 1873 przynosiło 4,304,000 złr., tj. dochodu fasyonowanego przez opodatkowanych. Gdy strącimy podatek w ilości 590,000 złr., pozostanie jeszcze 3,700,000 rocznego dochodu. Gdybyśmy zastosowali zwykłe oprocentowanie po pięć od sta jako miarę kapitalizacyi, mielibyśmy sprawę z kapitałem 74,000,000 złr. Przyjąwszy zaś oprocentowanie po dziesięć od sta za miarę kapitalizacyi, otrzymamy połowę, a więc zawsze jeszcze mienie bardzo znaczne. Aby zaś nie mniemano, że chodzi tu tylko o prawa prywatne — galicyjskie bowiem prawa prywatne tutaj w ogóle nie mogą liczyć na szczególniejszą życzliwość — winienem nadmienić, że w skutek tego dochodu ogólnego wchodzi mienie miast, państwa, funduszu religijnego w ilości blisko czterech milionów.

Sejm galicyjski nie mógł tedy postąpić sobie inaczéj, jak szukać środków; by znieść te prawa przynajmniéj bez znacznych strat, bez strat, które dotykają nietylko właściciela gruntu, lecz i wierzyciela. Słusznie powiedziano, że nie było można znaleźć tego, któryby za te prawa chciał był zapłacić i mógł był zapłacić stosowne wynagrodzenie, a to z téj prostéj przyczyny, że zniesienie tego prawa nikomu nie da korzyści materyalnych, przynajmniéj żadnéj osobie i żadnéj klasie ludności, którąby zasługiwała na uwzględnienie. Taki jest nagi fakt.

Poruszono myśl, o któréj już w komisyi wspomniałem, myśl utworzenia funduszu krajowego z dochodów całéj propinacyi, a wtedy znieść propinacyę natychmiast i, nikogo do przyczynienia się nie wzywając, dać wynagrodzenie komu z prawa należy. Temu pomysłowi rozmaite przeszkody natury finansowéj i ekonomicznéj stawały na zawadzie, szczególniéj zaś niezwalczona dla sejmu przeszkoda: kategoryczne oświadczenia rządu, że nie zgodzi się na zachowanie propinacyi w ręku kraju lub którejkolwiek korporacyi. Ponieważ nie mamy sposobu na zniewolenie rządu, przeto trzeba było uchwalić ustawę taką, że pociągnie za sobą conajmniéj znaczne straty, a nawet ruinę dotychczasowéj własności i dóbr odnośnych. Rząd, acz po długich rokowaniach, przedstawił tę ustawę do sankcyi najwyższéj, a pragnąc, by rzeczywiście weszła w życie, wniósł do wysokiéj Izby przed blisko dwoma laty projekt zwolnienia pertraktacyj propinacyjnych od stemplów i opłat.

Po tak długim czasie — a zdaje mi się, że kto chciał powiedzieć „*nie*,“ mógł to był uczynić wcześniéj — szanowna komisya budżetowa nie jednozgodnie, lecz większością wyrażającą się, jeśli do-

---

Część literacko-artystyczna.

WRAŻENIA Z WARSZAWY.

Warszawa po dziś dzień zachowała dla całej Polski ten sam urok, jaki ma Paryż dla wszystkich części świata. Uroku tego nieosłabiły tylokrotne zmiany, przez jakie przechodziła ta stolica, co przypisać trzeba już najważniejszym wypadkom odgrywającym się w jej murach od lat stu, wypadkom bądź cobądź, najbardziej interesującym w naszej historyi — już tej żywotności, tak dziwnie sprężystej, że choćby jak ugnieciona i zdeptana odpycha ciężar żołnierskiego buta i prędko wyrasta mu nad głowę...

Okoliczność ta pozwala przeczuwać, że Opatrzność ma jakieś szczególne widoki co do przeznaczeń tej stolicy, która dziś w rzeczywistości jest tylko stołecznem miastem „kraju nadwiślańskiego“ a tylko dla Europy zachowuje tytuł stolicy Królestwa Polskiego. Zamiast jak dawniej, zostawać pod zarządem namiestników, używać pewnych autonomicznych atrybucyj, dziś, jak każda prowincya rosyjska, ma tylko jenerał-gubernatora, który we wszystkiem odnosi się do władz centralnych w Petersburgu. Nowa ta organizacya narzuca obcy język, wprowadza obce sądownictwo, a religię sześciomilionowej ludności raczy uważać za obce, niby tolerowane wyznanie. Dawniej jarzmo samowoli dawało się czuć indywiduom, dziś rozciągnęło się na całe społeczeństwo, które systematycznie ma być wynaradawianem.

Zdawałoby się, że w tak nieprzyjaznych warunkach, pod naciskiem kolosu ogromnego jak jedna część świata, powinnoby wszystko zmartwieć, znieruchomieć się, stracić głowę, poddać się smutnemu przeznaczeniu. Tego jednak niewidać w dzisiejszej Warszawie. Można nawet powiedzieć, że ruch nowoczesny sprzyjający rozrostowi miast, dokonał w niej zadziwiających odmian. Kto niewidział Warszawy od powstania listopadowego w roku 1831, ten musi się zdziwić nadzwyczajnemu jej przeobrażeniu nietylko pod względem upiększeń wewnętrznych, lecz i nowo powstałych dzielnic, które daleko wybiegły po za dawniejszy obręb. Gdzie dawniej ciągnęły się niskie dworki, lub gdzie takowe raziły oko wyszczerbiając linie wysokich kamienic lub wspaniałych pałaców — dziś pozapełniały je przepyszne kilkopiątrowe domy, odznaczające się bogactwem ozdób architektonicznych i lekkiemi po piętrach zawieszonemi balkonami. W ogóle zachowała się ta tradycya elegancyi i dobrego smaku zaszczepiona przez Stanisława Augusta, a przytem pewna chęć współzawodnictwa z licznemi pałacami z epoki Sasów i dawniejszej. Tradycya ta nadaje Warszawie pewien wyraz pańskiej powagi, połączonej z elegancyą i kokieteryą; podobnie jak szkarpiaste i ciężkie domy krakowskie nadają tej drugiej stolicy fizyonomię posępną, zamkniętą w sobie, coś przypominającego mury klasztoru, podobnie jak ekonomicznie zbudowane, ogołocone z wszelkich upiększeń i ozdób kamienice lwowskie, zdają się trzymać tradycyi gmachów rządowych, tych próbek najsmutniejszej austryackiej architektury z czasów Józefa II. Próżno też oba te miasta kuszą się przybierać ton stolic, zawsze pozostaną one prowincyonalnemi, kiedy Warszawa rozciągnięta nad brzegiem wspaniałej Wisły nieprzestanie piastować berła metropolii. Sam nadzwyczajny ruch, jaki w niej panuje, wyraźnie przemawia za jej żywotnością. Dość pomyśleć przez jakie zmiany i klęski przechodziło to miasto, aby ten objaw życia policzyć do nadzwyczajnych fenomenów. Zdaje się na pierwszy rzut oka, że jakaś niewidzialna siła porusza tu wszystkich, pędząc każdego do jakiegoś nieznanego celu. Wszędzie znać pośpiech czy do zabawy, czy do pracy; a że praca musi być wytrwałą i ustawiczną, więc i zabawa tem lepiej smakuje. Wszystkie spacery, ogródkowe rozrywki, teatra większe i mniejsze, co dzień zwabiają tłumy żądne widowisk. Szeregi pieszych tak zalegają chodniki ulic, że nieraz trudno się przez nie przecisnąć. Dorożki wyciągniętym kłusem pędzą przez ulice wydając najrozmaitszy turkort, z powodu rozmaitego bruku; Warszawa bowiem ciągle w poszukiwaniu najdogodniejszego dla siebie bruku, ma go kilka rodzajów: kamienny z okrągłych rzecznych głazów, niegodziwy jak tortury; żelazny kraciasty sprawiający niemiłe drżenie; asfaltowy gładki i cichy, jakbyś się toczył po bilarowem suknie; a jest i z kostkowego granitu, lecz tylko na małych przestrzeniach. Widać z tej rozmaitości bruku, że miasto przeszło i przechodzi przez same próby i że jak na bruk dogodny, tak i na uregulowany, dogodny dlaniego stosunek, nienadeszła jeszcze pora. Zapewne odkąd Warszawa zostanie sama sobą, to i stosowny bruk dla siebie wymyśli.

Okazała szerokość ulic, mogłaby przypominać Berlin; z tą różnicą, że kiedy symetryczna sztywność berlińskich kamienic, podobna do ustawionych w szeregu grenadyerów dobranych do miary, staje się monotonną i nużącą, tedy ulice warszawskie aczkolwiek niektóre niezwykłej długości, niemniej jednak co chwila zajmują oko, to jakim pięknym budynkiem, to placem zasadzonym cienistemi drzewy, to ogrodami nęcącemi publiczność muzyką, lub teatralnem widowiskiem. Co zaś najważniejsza, że każda dzielnica ożywiona ruchem tak powozów jak pieszych. Warszawa żyje we wszystkich swoich częściach, bo ruch jej nigdzie nie jest skoncentrowany i to właśnie nadaje jej fizyonomię od innych stolic odrębną. Biorąc ją pod innym względem, to jest pamiątek historycznych — nie tych dawnych, które do archeologii lub badań należą — lecz tych co się utrzymują w pamięci, lub w ciągle odświeżanem podaniu, za każdym tu niemal krokiem, zacząwszy od królewskiego zamku a posuwając się Krakowskiem przedmieściem i Nowym Światem potrącamy o jakieś wspomnienie: Tutaj konfederaci porwali króla z karety — tu obchodzono rocznicę konstytucyi 3 maja, tu król zakładał kamień węgielny Kościoła Opatrzności, tu Igielström bronił się w obwarowanym domu przeciw Kilińskiemu, wiodącemu ludność warszawską, a tu wrzała bitwa wzdłuż Krakowskiego przedmieścia między wojskiem polskiem a garnizonem rosyjskim... Pałac pod Blachą przypierający do zamku, ileż nie nasuwa obrazów życia bez myśli i życia na seryo! Słowem, gdzie bądź się ruszysz, staje ci przed oczyma jakiś wypadek z tej krwawej historyi, którą naród przypomina się światu, jakby chciał mówić: „Patrzcie! o to krew moja świadczy wam, że jeszcze nie umarłem!“ A Praga! ta nieszczęśliwa Praga, dzisiaj jakżeż inaczej wygląda! Zielona jak park.... w każdym listku tych drzew musi być choć jedna kropelka tej krwi polskiej, która tu lała się strugami.

Tyleż i więcej nierównie nasuwa się wspomnień przy zwiedzaniu czy to zamku, gdzie mieszkał ten nieszczęśliwy ostatni nasz król, zawsze będący między młotem a kowadłem, który lubo nie obdarzony energią charakteru tak niezbędną w trudnych okolicznościach, w jakich się znajdował przez cały ciąg trzydziestoletniego panowania, mimo tego miał niepospolite przymioty monarchy na czasy spokojne; lubił naukę, rządził się uczuciem sprawiedliwości, rozwijał zamiłowanie do wszystkiego, co piękne, jak o tem wiedzą wspaniałe gmachy zdobiące Warszawę, a choćby jedne tylko łazienki tak czarujące, że mało gdzie możnaby znaleźć równe im pieścidło... Pałace możnych rodów niemniej mogłyby opowiedzieć swoje dzieje, z dziejami ostatnich lat związane, aż do tych domów Jędrzeja Zamoyskiego, zagrabionych przez rząd rosyjski prawem kaduka.

Dziwna rzecz, kiedy w Warszawie wszystko pisze i drukuje miryady arkuszy, nie znalazł się nikt, ktoby zebrał te wszystkie wspomnienia i odniósł je do miejsc dziś przeistoczonych, nowo powstałemi gmachami, ulicami, lub pozakładanemi skwerami, których trawniki, kwiaty i drzewa starają się zatrzeć w pamięci ciepłe jeszcze sceny. Godziłoby się miejsca te związać z historyą, nie w tej intencyi, żeby historyę odgrzewać dla powtórzenia jej, lecz dlatego, że kiedy z aktualnością łączy się wspomnienie, każdy przedmiot uszlachetnia się i nabiera takiego znaczenia, że go obojętnem okiem minąć niepodobna. Historya powinna mówić nietylko przez książkę lub profesora, lecz i przez kamień, często wymowniejszy od jednej i drugiego.

Warszawa pod każdym względem zasługuje na tego rodzaju historę, a raczej na takie odświeżenie jej tradycyi. Żyją jeszcze ludzie sięgający pamięcią o czasy księstwa warszawskiego; o czasach kościuszkowskich i Stanisława Augusta tyle nam przechowały szczegółów te licznie wydawane pamiętniki, a nic łatwiejszego jak w połączeniu z miejscowością ożywić przeszłość.. Podobny przewodnik po brukach warszawskich byłby rzeczywiście nader pożądanym dla tych, którzyby chcieli zwiedzać ją z korzyścią dla oka i serca. Tem więcej, że nietylko trzebaby się ograniczyć na samej Warszawie, lecz rozciągnąć ten sposób widzenia i do jej okolic będących świadkami rozstrzygających walk: Wola, Powązki, Marymont, Mokotów, Wierzbno, wszystko to miejscowości zapisane w dziejach oblężeń tej stolicy.

W czasy odleglejsze, bo Sobieskiego, przenosi nas uroczej piękności Willanów, tak zewnątrz jak wewnątrz utrzymany z wzorową starannością. Jestto prawdziwe muzeum dzieł sztuki w rozmaitych jej gałęziach: piękne malowidła, rzeźby, numizmaty, ceramiki wszelkiego rodzaju, aż do najrzadszych fajansów belwederskich z czasów Staniława Augusta, starożytne zegary, sprzęty, liczna biblioteka posiadająca wielkiej piękności miniaturowe manuskrypta — zgoła wymowny świadek tego cywilizacyjnego prądu przyswojonego w naszej Polsce, któremu jednak nieszczęścia publiczne nie dozwoliły się rozwinąć. Willanów, to prawdziwa niespodzianka osobliwie dla cudzoziemców, przywykłych sądzić o Polsce podług tego, co o niej mówią ci, którzyby chcieli pozbawić ją wszelkiej wartości, aby nieprawości swoje względem niej, przed opinią świata usprawiedliwić. Królewska ta rezydencya, lubo przez różne przechodziła ręce, przechowała nietylko zabytki po rodzinie Sobieskich, lecz każdy z następnych jej posiadaczów bogacił ją swemi zbiorami, takżiż historya przeszło półtora-wiekowa, znalazła tu swój wyraz, odbiła się w stylu zabytków. Największa też wdzięczność należy się dzisiejszej pani Willanowa za przechowanie i tak staranne utrzymanie nietylko samego pałacu, nietylko zbiorów znajdujących się w nim, lecz i tych wspaniałych ogrodów otaczających pamiątkę po Janie III aż do tych ogromnych drzew, jego ręką sadzonych, jak niesie podanie.

Jedną z największych zasług obywatelskich jest podobno, nie już przysporzenie, lecz zakonserwowanie tego, co po przodkach dostało się dzisiejszym potomkom.

brze pomnę, w złowrogiéj liczbie 13 przeciw 6, uchwaliła zalecić wysokiéj Izbie przejście do porządku dziennego.

Rzecz naturalna, że dla umotywowania uchwały takiéj trzeba było koniecznie poddać galicyjską ustawę krajową krytyce ile można najsurowszéj. Motywa zaś, jak wiadomo, to towar bardzo tani. Gdy teza, któréj się chce dowieść, z góry jest postawiona, o wywody motywujące już nie ma kłopotu. Nie myślę też nużyć wysokiéj Izby w téj może ostatniéj chwili zupełnie szczegółowem rozbieraniem motywów przywiedzionych przez szanowną komisyę na uzasadnienie swego wniosku. Aby jednak ścisłego milczenia nie tłómaczono tak, jakoby w ogóle niepodobieństwem było zbić te motywa, i aby bądź co bądź pokazać wysokiéj Izbie na kilku przynajmniéj przykładach, na jakiéj to podstawie opiera się rozumowanie komisyi, nadmienię tylko co następuje:

Komisya w sprawozdaniu swem pod liczbą 1szą obszernie się rozwodzi, że w tak zwanéj galicyjskiéj ustawie propinacyjnéj chodzi nie o zniesienie propinacyi, lecz o jéj zakonserwowanie na dłuższe czasy a nawet — *horribile dictu!* — o rozszerzenie praw dzisiejszych. Aby zaś tego dowieść, że na prawdę chodzi o rozszerzenie praw, powołuje się komisya na mnóstwo dekretów dworskich. Ubolewać wypada, że szanowny pan sprawozdawca komisyi nie zacytował treści przynajmniéj jednego z tych dekretów. Prawdopodobnie ma przy sobie księgi — ja ich nie mam — aby dowieść, czego dowieść potrzeba. Z jednego dekretu, zacytowanego przez szanownego pana sprawozdawcę w komisyi budżetowéj, z 1824 r., sporządziłem sobie wyciąg. Ale mowa tam o wcale innym przedmiocie, bo o wskazówkach dla zwierzchności miejscowych, aby z chowywały pewne kategorye w udzielaniu konsensów na karczmy itd.; a nie ma ani słowa o prawie propinacyjnem. Ale pominąwszy i to, przypuściwszy, że wszystkie cytaty są prawdziwe, co przyznam tak doświadczonemu parlamentaryście i niegdyś kierownikowi administracyi wewnętrznéj, gdzież to doczytała się komisya, że ustawa galicyjska podaje prawomocność tych dekretów w wątpliwość, lub że ją ogranicza, lub zaczepia? Wszakże w polskim, autentycznym tekście ustawy i w przekładzie niemieckim powiedziano wyraźnie, że p o z o s t a j e to prawo propinacyjne przez lat 26 w zupełnéj wyłączności. Choćbym nie władał zupełnie dobrze językiem niemieckim, sądzę jednak, że posiadam przynajmniéj język ojczysty w tym stopniu, że mogę zapewnić, iż, jeżeli się mówi o pewnem prawie: „Prawo to pozostaje w całéj mierze i w zupełnéj wyłączności,“ znaczy to tyle, że pozostaje w swojéj, w téj mierze, w jakiéj jest dzisiaj. „Pozostaję w tem położeniu“ znaczy pewnie, że pozostaję w tem, w którem się teraz znajduję, a nie w innem; inaczéj bowiem nie mówionoby: „pozostaję,“ bo nie można pozostawać w tym stanie, w którym się nie jest. Jakim sposobem komisya doszła do tych między dekretami dworskiemi a ustawą sprzeczności, niestety nie pojmuję.

Przywiodę jeszcze *exempli gratia* drugi wypadek co do sposobu krytykowania. W sprawozdaniu powiedziano pod liczbą 2gą, że to czas nieokreślony i nie dający się określić, o którym mówi § 17ty ustawy krajowéj; bo ustawa mówi: 26 lat, ale dopiero „od chwili ukończenia odnośnych czynności komisyjnych.“ Takie czynności komisyjne można szacować na mniéj więcéj rok czasu lub półtora. A więc najlepsza w tem rękojmia, że sejm uchwalił, iż komisya pod kierownictwem namiestnika, a więc zawisłego bezpośrednio od rządu naczelnego urzędnika krajowego, ma się naradzać, iż urzędnicy cesarscy, sądowi i polityczni, mają być powołani do wspólnéj działalności. Otóż tedy, jeśli się utrzymuje, że uprawnieni będą mieli możność zwlekania sprawy, ja nie myślę odpowiadać na takie podejrzliwości, bo zdaje mi się, że jeden mąż honorowy nie przypisze drugiemu czynu niegodnego.

Całkiem osobliwszy jest jeden jeszcze argument szanownej komisyi. W sprawozdaniu powiedziano pod liczbą 3cią — pozwolę sobie ten punkt 3ci dosłownie odczytać — (c z y t a): „Postanowieniem § 4go ustawy nie tylko zachowuje się uprawnionym dotychczas właścicielom propinacyi prawo szynkowania w gminie we wszystkich karczmach istniejących i po wszystkie czasy jako prawo realne, lecz i co do karczem w przyszłości zakładanych przyznaje się prawo realne i to znów nietylko w gminach już istniejących każdemu z osobna kompleksowi dóbr (*einzelnen Gutskörpern*), lecz i przy podziale gmin każdej z tych nowych gmin cząstkowych“. (Giskra przerywa mowcy: „Błąd drukarski! Powinno być: niektórych“. P r e z y d u j ą c y: „Proszę nie przerywać mowcy.“ — G i s k r a: „Chciałem tylko nadmienić, że w paragrafie (*sic!*) trzecim zachodzi błąd drukarski; zamiast „każdemu z osobna kompleksowi dóbr“, powinno być: „niektórych kompleksów dóbr“).

Dr D u n a j e w s k i mówi dalej:

Może wskutek nadania nieszczęśliwego tekstu, może wskutek powtórnego jakiegoś błędu drukarskiego, sprawa przedstawiona tu tak, jakoby wskutek ustawy karczmy propinacyjne mnożyć się miały aż do nieskończoności. Paragraf 4ty ustawy, której niestety nie mam pod ręką — — — (Krzeczunowicz podaje mowcy kartę papieru) — — — Niestety, to tylko pismo, nie druk. — A więc § 4ty ustawy, której tekst drukowany pan sprawozdawca pewnie ma przy sobie, mówi wyraźnie, że po upłynieniu tego czasu właściciele dóbr posiadający prawo propinacyi mają mieć prawo utrzymywać j e d n ę karczmę, a jeśli kompleks dóbr składa się z kilku gmin, j e d n ę w każdej gminie. Jakim sposobem z tego ma wynikać pomnożenie karczem lub nawet kolizya z najcenniejszym w mniemaniu komisyi klejnotem rządu, to jest z prawem wyszynku, tego zaiste, choć może z własnej winy, nie pojmuję. Przypominam co do praw realnych, że w r. 1868 ustawami morawską i szląską także przyznano dawnym właścicielom propinacyi prawo realne, a nikt przeciw temu się nie odezwał, bo jeśli już istnieć ma proceder szynkarski, lub w ogóle takie prawo rzeczowe, należy tu wychodzić nie z niewłaściwych tutaj zasad powszechnej wolności przemysłowej, lecz o wiele trafniej z zasad policyi państwowej, że przeto interes dobrej policyi wymaga, aby jeśli proceder szynkarski w ogóle ma istnieć, znajdował się w ręku ludzi, którzy tak własnością swą, jak stanowiskiem w społeczeństwie dają pewne rękojmie, żeby złe się nie krzewiło, o którem mówi komisya w punkcie trzecim. Rzeczone dwie ustawy kontrasygnował wprawdzie J. Eksc. Dr Giskra, jako ówczesny minister spraw wewnętrznych; ja zaś nie pojmuję, dla czego prezes ministerstwa dzisiejszego nie miał mieć prawa kontrasygnować coś, co było dozwolone za ministerstwa dawniejszego; bo w zasadzie, mojem zdaniem, rzecz to jedna i ta sama.

Co się tyczy podatków nałożonych na szynkarzy i producentów napojów, przypominam, że to przecież nie od Wys. Izby zawisło, zmieniać statut krajowy; kraj ma prawo nakładać podatki na pewne cele i rozumie się, pobierać je. Ale nie jest to właściwie opodatkowanie szynkarzy, lecz raczej opodatkowanie konsumującej publiczności. Jeśli przeto w ogóle wychodzi się z zasady, że propinacya ma być zniesiona, pierwszą pewnie będzie rzeczą, mianowicie w kraju tak ciężko opodatkowanym jak Galicya, żeby bezpośrednio dotknąć podatkiem tych, którzy spożywają napoje. A wszakże nie można oczywiście chodzić za każdym pijącym; stąd to wzięto szynkarzy za organa pośredniczące. Jeśli komisya skarży się, że to niesprawiedliwość zaprowadzać *ex post* podatki, bo szynkarz dawniej już, a więc przed zaprowadzeniem nowego podatku, prowadził swój proceder, ja i tego zarzutu nie mogę pogodzić z zasadami polityki finansowej. Mnie się zdaje, że każdy podatek jest podatkiem *ex post* i powinniby wszyscy właściciele gruntów odzywać się przeciw wszelkiemu pobieraniu i zaprowadzaniu nowych podatków gruntowych i wszyscy kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy przeciw zaprowadzaniu nowych podatków, bo i oni prowadzili swój proceder już dawniej. Interes publiczny bardzo często wymaga podwojenia podatków; na to nie ma rady. Jeśli jednak upatruje się w tem niesprawiedliwość, proszę używać tego samego argumentu, gdy wielka reforma podatkowa dostanie się pod rozprawy tej Wys. Izby. (*Wesołość*)

Cóż mówić o cytatach komisyi, która powtarza ustawicznie zarzut, że i na szynkujących winem nałożono podatek, a wino nie jest napojem propinacyjnym. Cóż więc powiedzieć o takich cytatach, skoro w ustawie krajowej wyraźnie powiedziano, że ci, którzy tylko winem szynkują, wolni są od podatku. Zachodzi więc poprostu sprzeczność między twierdzeniami komisyi, a tekstem ustawy. Ocenienie podobnej argumentacyi pozostawiam Wysokiej Izbie. (*Głosy z prawicy:* To znowu tylko błąd drukarski! — *Wesołość*).

Mógłbym przeto skończyć; ponieważ atoli do szanownego sprawozdawcy należy głos ostatni, więc niechże mi będzie wolno odpowiedzieć na niejedno, co pan sprawozdawca również jako mowca ostatni powiedział w komisyi budżetowej po zamknięciu dyskusyi, czego atoli nie ma tu w sprawozdaniu. Zdaje mi się, że jeśli w ten sposób wyprzedzam przyszłe wywody sprawozdawcy, które tu dziś może jeszcze usłyszymy (jako powtórzone z obrad komisyi), da się to wytłómaczyć już tą okolicznością, że komisya budżetowa jest jawna. Gdyśmy powiedzieli w komisyi, że choćby Izba odrzuciła projekt rządowy, nie osiągnętoby niczego, bo ustawa galicyjska pozostanie jaką jest — odpowiedziano nam: „Czas i prawa „rządu do rozdzielania takich praw szynkarskich ra„kiem roztaczać będą prawo propinacyjne dopóty, „dopóki nie usunie się uregulowania tej sprawy z „pod ręki sejmu“. Otóż, panowie, nie mogę pominąć, by co do podobnych zasad dla ustawodawstwa, czy administracyi państwa bądź co bądź wielkiego, nie wyrazić głośno nadziei, że spodoba się Panu Bogu i Cesarzowi Imci, aby nigdy nie dostał się do urzędu i godności rząd, któryby ustanawiał zasadę, wedle której rozliczne przywileje, sankcyonowane prawa majątkowe znienacka rozwiewałyby się z wiatrami za pomocą taktyki administracyjnej. (*Brawo! brawo! po prawicy*).

Powiedziano nam dalej już w komisyi i dziś tu w Izbie: Sejm galicyjski uchwalił, to prawda; ale sprzeciwiała się temu znaczna mniejszość. Jeden z panów powiedział tam między innemi, że głosowali przeciw ustawie nietylko duchowni grecko-katoliccy, lecz i tak zwani ruscy czyli rusińscy chłopi (*ruthenische oder russinische Bauern*), a nawet chłopi z Mazowsza. Wyznaję, że nie sądziłem, iżbym z szanownym panem preopinantem (Zaklińskim) znajdował się w takiej sprzeczności, że nawet co do geografii się nie zgadzamy, (*śmiechy.*) Mazowsze, jak wiadomo, jest w Polsce Kongresowej, w tak zwanem *Russich-Polen* Jeśli szanowny preopinant na prawdę chciał przez to powiedzieć, że Mazowsze trzeba zaanektować pod najmiłościwsze Cesarza JMci panowanie (*śmiechy*), ja bynajmniej temu się nie sprzeciwiam; nikt wprawdzie nie upoważnił mię do podobnego oświadczenia, ale, jak się rzekło, osobiście nie sprzeciwiam się temu. (*Śmiechy.*) Tylko, jeżeli taka aneksya jest knowana, prosiłbym, żeby nie wypadła w tym duchu i nie była przeprowadzana przez takich agentów, w jakim i jacy to czynili niektórzy współwyznawcy p. preopinanta w dyecezyi Chełmskiej. (*Brawo! brawo! z prawicy.*)

Aby jednak wrócić do tej „znacznej mniejszości“ w sejmie, — była ona rzeczywiście. Ci, z którymi mówić miałem sposobność, mówili, że stanowczo sprzeciwiają się tej ustawie; a na zapytanie, czegoby właściwie pragnęli, dostała mi się odpowiedź: Gmina jest właściwie tym, kto pije, t. j. nie *in corpore*, lecz z osobna. (*Śmiechy.*) Propinacya przeto powinna być przeniesiona na gminy. Że „ze wzgardą“ odrzucili zasadę wynagrodzenia, w tem przyznaję panu preopinantowi, że prawdę mówi; bo wogóle z dumną wzgardą spoglądają na każdego, kto żąda od nich płacenia. To prawda. (*Śmiechy.*) Że atoli tak naiwnemu żądaniu wobec tak znacznych liczb i niewątpliwych praw prywatnych nie mogliśmy uczynić zadość, nikt pewnie nie weźmie nam za złe. My bowiem, większość sejmowa i, jeśli się nie mylę, wszyscy koledzy moi w tej wysokiej Izbie, nie zgadzamy się z p. Zaklińskim co do twierdzenia, że „propinacya nie jest prawem, lecz przywilejem“. Są tu w Izbie znakomici prawnicy, którzy pewnie mi przyznają, że jurysprudencya nie znalazła jeszcze różnicy między przywilejem a prawem wogóle. Przywilej jest prawem, ale nie każde prawo jest przywilejem. Ale nie będziemy sprzeczali się o to. Skoro atoli argumenty takie przeprowadzone są w szanownej komisyi budżetowej, że „była mniejszość“, koniecznie, panowie, muszę tu wyrazić jasno prośbę do większości szanownej komisyi, abyśmy walczyli z sobą rzetelnie t. j. konsekwentnie tą samą bronią lojalną; bo zdaje mi się, że podobna argumentacya niezupełnie zasługuje na taką nazwę. Gdy chodzi o uchwały tej wysokiej Izby, na które my się nie zgadzamy, o których sądzimy, że krzywdzą nasz interes, wtedy mówicie nam: większość tak uchwaliła, większość ma słuszność. Mniejszości wolno mówić, ale po uchwale nie powinna się uskarżać, lecz słuchać. Gdy atoli chodzi o uchwały sejmowe, wtedy mówicie nam: mniejszość ma słuszność. (*Śmiechy.*) Jedno z dwojga, panowie, bo inaczej walka nierówna! (*Brawo! z prawicy.*) Jeśli przeto ta mniejszość w sejmie galicyjskim, mianowicie całkiem nieoświeceni włościanie nosili się z myślą windykować propinacyę dla siebie, dla gminy, nie myślę na prawdę czynić im z tego zarzutu; boć wiadomo, że im niższy stopień oświaty, tem mniej poszanowania cudzej własności, jako to: lasów, stawów, rybołóstwa i t. p.

Ktokolwiek ma niejaką własność gruntową na wsi, wie, jak to trudno wpoić włościaninowi, choćby w gruncie rzeczy rzetelnemu, najprostsze pojęcia o cudzem prawie i własności. Możnaby mi zarzucić, że wydarza się to i na wyższych szczeblach społeczeństwa lub wykształcenia, *a auri sacra fames* porywa i te klasy do aneksyj, zasługujących może na ten sam zarzut, choć wydarzają się w bardzo wyszukanej formie. Rozumie się, że wyższe ukształcenie i znajomość kodeksu karnego wystarczają, by obrać inną formę. Ale nie będę mówił o tem, przemawiam tylko za prostymi chłopami galicyjskimi, żeby im nie brano za złe. Żądali czegoś, o czem nie wiedzieli, że to rzecz niepodobna. Na tem, zakończę moje motywa przeciwne i motywa krytyczne.

Stanowisko nasze jest poprostu następujące: Sejm obradując obszernie nad tym trudnym przedmiotem, nie miał oczywiście i nie mógł mieć zamiaru dogodzenia wszystkim rozlicznym zapatrywaniom i mniemaniom komisyi budżetowej. Byłoby też to niepodobieństwem, bo każdy z panów w komisyi był innego zdania. Sejm nie mógł mieć innego zamiaru nad ten, aby uczynić zadość nagłej potrzebie kraju; a zna stósunki krajowe lepiej, niż komisya budżetowa, i działa wedle głębokiego przekonania swego. Jeśli przeto uchwalicie wniosek komisyi, sejm galicyjski oczywiście nie będzie już rozważał sprawy tak dojrzale i szczegółowo, jak sądził szanowny pan preopinant. Sejm poszuka i znajdzie sposób bardzo prosty, aby nie odwoływać się już do wątpliwej życzliwości komisyi budżetowej. (*Oklaski z prawicy*).

Wnoszę, aby wysoka Izba zechciała wziąć projekt rządowy pod obrady szczegółowe“.

Jak wiadomo wniosek ten nie utrzymał się i sprawozdawca nasz z posiedzeń Izby doniósł, iż przeciw niemu oprócz całej lewicy i Rusinow głosowali także żydzi wybrani z Galicyi. Doniesienie to musimy o tyle sprostować, że dep. M e n d e l s b u r g, jak zawsze, tak i tym razem, głosował solidarnie z członkami Koła polskiego, do którego należy.

Rosya.

Z powodu powtórzenia w *Czasie* dwóch dokumentów z *Nowoje Wremia*, przesyła nam znany badacz dziejów następujące wyjaśnienia:

Wielce obowiązani jesteśmy Szanownej Redakcyi za udzielenie w Nrze 151 z soboty d. 7 lipca r. b w polskim przekładzie dwóch dokumentów z r. 1620 wykazujących niby pewne *curiosum* historyczne w dawnych dyplomatycznych stosunkach Polski z Turcyą z okazyi porażki hetmana Żółkiewskiego pod Cecorą.

Obydwa te dokumenta podane świeżo przez dziennik rosyjski *Nowoje Wremia* stanowią jeden dowód więcej, jaką to strawą dziennik rzeczony zwykł karmić czytelników swych i wyzyskiwać tendencyjnie ich łatwowierność pod względem rzeczy polskich.

Pominąwszy bowiem tę okoliczność, iż pod tak namiętnem, gburowatem pismem, jakiem jest wrzekomy list króla Zygmunta III, pisany z Krakowa d. 20 czerwca 1620 do sułtana Osmana, nietylko Zygmunt III, monarcha pełen taktu i ogłady dyplomatycznej, ale nawet i ówczesny car moskiewski Michaiło Fiedorowicz brzydziłby się imie swoje położyć: nie potrzeba nawet wielkiej znajomości dziejów, aby nieautentyczność tej nędznej ramoty, jak na dłoni wykazać, na co się z resztą i Szanowni Redaktorowie dziennika *Nowoje Wremia* przy szczypcie tylko dobrej wiary i chęci zdobyćby byli potrafili.

Wiadomo jaknajdokładniej z dziejów, że Zygmunt III po przeniesieniu stolicy Polski z Krakowa do Warszawy, dawną stolicę polską dość rzadko nawiedzał i że w r. 1620 ani noga jego tutaj nie postała, rzecz więc prosta, że list ów jego przez *Nowoje Wremia* podany nie mógł być z Krakowa datowany.

Powtóre, upraszamy pp. Redaktorów rzeczonego dziennika, aby nas raczyli objaśnić, jakim to sposobem Zygmunt III mógł w liście swym, datowanym d. 20 czerwca 1620 r. wspominać o klęsce hetmana Żółkiewskiego pod Cecorą, kiedy takowa dopiero w półczwarta miesiąca później nastąpiła? Wszak hetman Żółkiewski, jak z listów jego po kilkakroć drukiem ogłaszanych wiadomo, dopiero 7go września 1620 r. wkroczył na ziemię mołdawską, szczupłe wojsko jego d. 12 t. m. stanęło na Cecorze na dawnym hetmana Zamojskiego okopie, pisał d. 27 września t. r. list do króla z prośbą o posiłki, jeszcze 6 października, t. j. w przededniu śmierci, pisał ostatni list do żony, a nazajutrz, t. j. 7 października 1620 poległ bohaterską śmiercią.

Owoż rzecz widoczna, że cały rzeczony list jest najnieudolniejszym, tendencyjnym falsifikatem. A że *cessante causa, cessat et causatum*, więc i odpowiedź Sułtana jest także podrobiona o czem także przekonywa położony pod nią rok 1620, wątpić bowiem wypada, aby Kalif, t. j. głowa mahometańskiej religii, jakim jest Sułtan, pod listem swym kładł rok wedle czasoliczbu chrześciańskiego.

A że obydwa dokumenta te mają być — jeżeli prawda — pisane w języku staro-rusińskim; wnosićby można, iż się takowe wylęgły w głowie jakiegoś kozaka.

Ludwik Zarewicz.

W Krakowie, d. 8 lipca 1877 r.

My ze swej strony czynimy przy tej sposobności uwagę, że Rosyi bardzo chodzić musi o pozyskanie szczerej sympatyi Polaków dla rozpoczętej z Turcyą wojny, gdy dzienniki petersburskie uciekają się aż do środków tak sztucznych i śliskich, jak tendencyjne podrabianie dokumentów historycznych.

Teatr wojny.

Wiadomości z dnia wczorajszego wyjaśniają nieco sytuacyę wojskową na b u ł g a r s k i e m polu walki. Rosyanie zajęli Tirnowę; doniesienie to długo wątpliwe uważać już dziś można za pewne. Przednia straż wojska rosyjskiego przebyła więc połowę drogi ku ważnemu punktowi, jakim jest wąwóz Szipka, nienatrafiwszy prawie na opór. Druga kolumna, która wyruszyła z Bieli ku Ruszczukowi stoczyła podobno większą bitwę z Turkami, którzy silne oddziały wysłali z Ruszczuka ku Bieli. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia; w każdym razie nie szło o bitwę decydującą, lecz tylko, aby przeszkodzić usiłowaniom tureckim, którzy chcieli opóźnić lub zapobiedz osaczeniu Ruszczuka przez Rosyan. Ponieważ dotychczas nie ma wiadomości o posunięciu się dalej Rosyan ku Ruszczukowi, wnosić przeto można, że albo jeszcze wcale do bitwy nie przyszło, albo nie wypadła ona pomyślnie dla Rosyan. Zdaje się, iż prawdopodobnie nie przyszło jeszcze do spotkania, albowiem Rosyanie narzekają na brak żywności, której im intendentura na czas niedostarczyła, a naczelny wódz żali się, iż w skutek tego niemoże iść naprzód. Być więc może, iż okoliczność ta stanęła na przeszkodzie i wojsko rosyjskie — czeka na żywność. Po przeprawie d. 27go czerwca armia żywiła się przez trzy dni samemi tylko sucharami, a jak donosi korespondent *Tagblattu* kilka oddziałów rosyjskich przez 24 godzin nie miało wcale pożywienia. Z Rumunii nie można nic dostarczyć, gdyż wszelkie zapasy tego kraju wyczerpane. Wypadnie tedy Rosyanom zmienić system zaopatrzenia armii. W tym celu potrzeba dla dostawy żywności wynaleść inną jeszcze drogę, niż sam most między Zimnicą a Sistowem.

Lecz także i pod innym względem przerachowali się Rosyanie. Sądzili oni, że Turcy obsadziwszy garnizony potrzebne do obrony twierdz, wystawić mogą do walki w otwartem polu co najwięcej 50,000 ludzi. Okazało się tym czasem, że armia turecka w Bułgaryi liczy 165 000 ludzi, z których 65,000 wystarczy zupełnie do obrony twierdz, a reszta użytą być może do działania w polu. Armia ta wystarczy, aby stawić czoło choćby o połowę silniejszej armii rosyjskiej. Dała ona już dowody swojej dzielności udaremniając w kilku punktach usiłowaną przeprawę. Tak pod Turtukaj musieli Rosyanie zaniechać przejścia przez Dunaj; także pod Dżiurdżewem nie udało im się przeforsować przeprawy, a pod Turnu Magurelli trzykrotnie ponawiane ataki rozbiły się o silny opór załogi z Nikopolis, tak, że wreszcie Rosyanie poniosłszy ogromne straty, odstąpili od zamiaru przeprawienia się w tym punkcie, a 9ty ich korpus skoncentrowany pod Turnu Magurelli zmuszony został korzystać z mostu pod Zimnicą.

W Dobruczy jen. Zimmermann ukończył już prawie marsz swój ku linii Czernawoda-Kustendże, wkrótce więc usłyszeć powinniśmy o zaatakowaniu tej linii i uderzeniu na Turków skoncentrowanych pomiędzy Kustendże a Medżidżie. Główna kwatera turecka znajduje się w Szumli, dokąd przybył także minister wojny R e d i f basza, aby się naradzić z seraskierem co do dalszego toku operacyj.

Korespondent *Tagblattu* donosi o fakcie bardzo ważnym, że w armii widdyńskiej Osmana baszy znaczna liczba oficerów angielskich kieruje operacyami. Zdaje się, że w innych także korpusach nie brak angielskiej komendy; Rosyanie przynajmniej o tem są przekonani. W znanej z opisu *Daily News* walce monitora tureckiego z rosyjskiemi łodziami torpedowemi, statek turecki znakomicie był kierowany, a rosyjscy oficerowie zapewniają, że w komendancie tego statku poznali Anglika. Dzięki zmienionej komendzie odniosła flotylla turecka na Dunaju pierwszy sukces. Parowiec rosyjski „Feher“ płynąc 7 bm. pod Nikopolis, został przez stojący tam pancernik turecki zatopiony.

Przeprawa armii rumuńskiej pod Grują została odroczona na czas nieograniczony, Rumuni nie chcą się zbytecznie narażać i postanowili zaczekać, póki armia rosyjska nie usadowi się w Bułgaryi. Być może, że na tę decyzyę wpłynęła także postawa skupczyny serbskiej, która wcale nie entuzyazmuje się przymierzem rumuńskiem.

O dalszem przeznaczeniu armii tureckiej, która operowała przeciw Czarnogórcom, obiegają sprzeczne wiadomości. Podczas gdy przed kilku dniami dono-

---

Sztuka ta, a raczej ten szlachetny instynkt, zdaje się być nie obcą warszawianom; hołdownictwo modnym zachciankom, nienaruszyło ich siedlisk. W pałacach ich umiano zakonserwować charakter dawnych ozdób i umeblowań, co utrudnia spółzawodnictwo spanoszonym pieniężnikom różnego pochodzenia i kondycyi.

Co do społeczeństwa warszawskiego, przyznać mu potrzeba wybitny jeden rys, który mu zaszczyt przynosi, to jest zajmowanie się rzeczami poważnemi, obchodzącemi blisko tak kraj, jak ludność miejscową. O ile dzisiejszy stan rzeczy pozwala, a ten jak wiadomo pozwala bardzo niewiele, prawie nic, bo z całej autonomii zostało ledwo powietrze do oddychania, wzięto się do pracy, podnosząc wspólnemi siłami te instytucye i zakłady, które stoją na ofiarności prywatnej, a mają za cel umoralnienie proletoryatu, podniesienie rzemiosł i przemysłu, zakładanie ochronek dla dzieci, otwieranie środków zarobkowania itp. Kiedy w rękach rządu zostały wszystkie środki ucisku administracyjnego, sięgającego głębiej w łono społeczne niż kiedykolwiek, wzięto sobie za zadanie środkami cichej a wytrwałej pracy, łagodzić te ciosy w proch ścierające.

W każdym razie ciekawy to w naszym wieku fenomen, widzieć rząd złożony z ludzi obcych, nieznających ani języka, ani zwyczajów, ani sposobu życia, ani potrzeb mieszkańców, jak ten odepchnął od siebie wszystko i wszystkich i powiedział: niepotrzebuję was, w oczach moich jesteście murzyni, a ja plantatorem. Rzeczywiście rząd rosyjski nie powiedział tego, nie chcąc zapewne skompromitować się wobec przeciwników wolnego handlu murzynami, ale zaprawdę zastosował dawny system kolonialny do Polski. Musi toż być nie lada żywotność tego społeczeństwa w Królestwie kongresowem, a mianowicie w Warszawie, że w podobnych okolicznościach nie opuściło rąk i nie popadło w tę apatyę, która nieraz ogarnia społeczeństwo, kiedy to widzi się skazanem na wegetującą bezczynność, kiedy wszystkie drogi są dla niego zamknięte, a nawet w obręb domowego ogniska przeciska się działanie wstrętnego wpływu. Jedyne dobre, jakie możnaby z biedą odszukać w dzisiejszym systemacie rządzącym Polską, jest chyba to, że rozbudza energię, pędzi do czynej pracy, nie daje usnąć na urojonych dogodnościach, pochlebiających niskiej próżności, jak to niegdyś bywało w Galicyi. Tego rodzaju apatycznej nicości nigdzie tu nie widać, owszem pomimo ciężkich przeszkód ubezwładniających egzystencyę człowieka, ruch i życie objawia się wszędzie, gdziekolwiek nie zatamowała ich ciężka ręka cywilizatorów od lodowatego oceanu. Zresztą cywilizatorowie ci przybrawszy maskę liberalizmu, którym tak puszą się jak dawniej puszyli się serwilizmem, który bądź co bądź lepiej był im do twarzy, pozwalają w niektórych punktach iść dalej, niż dobrze zrozumiany konserwatyzm religijny i narodowy dopuszcza. Są tam wprawdzie niektórzy dający się łapać na te plewy; atoli zazwyczaj bywają to młode wróble, chowane w petersburskiej szkole. Bredzą też niemiłosiernie, zyskując poklask liberalnych baskaków piastujących wyższe i niższe urzędy w Królestwie.

Zważając na te stosunki, w jakich społeczeństwo warszawskie od lat kilkunastu znajduje się, tem więcej udziwia ten ruch i to życie tak odmienne od innych większych miast Polski przedrozbiorowej. Zdawałoby się, że tu najmocniej biją pulsa rodzinne, że mimo odcięcia od innych członków zawsze jest to punkt środkowy, niby serce, do którego z wszystkich cząstek krew spływa. Niema tu bowiem w mieszkańcach owej zimnej obojętności dla mieszkańców z innych prowincyj, dającej często się spostrzegać po naszych prowincyonalnych stolicach, patrzących na osoby przybyłe czy z Królestwa, czy z Litwy, czy z Ukrainy jak na rarogów, kiedy przeciwnie Warszawa ma w wysokim stopniu uczucie gościnności, uprzedzającą grzeczność i jakieś serdeczne usposobienie dla rodaków z pod innego panowania, których ma sobie za obowiązek tulić do siebie. Jest to rys jej charakteru bardzo osobliwy, coś jakby przypomnienie dawnej królewskości, połączone z mglistem przeczuciem powrotu do tego, co zostało straconem. Prawdziwy Warszawianin ma sobie za punkt honoru nie być obcym niczemu, co w całej Polsce się dzieje, czy to pod względem polityki, czy sztuk pięknych, czy literatury, czy wynalazków; wszystko go obchodzi, zajmuje, pomimo że na każdym kroku spotyka niesłychane trudności, a może dla tego że je spotyka.

Każdy inteligentniejszy człowiek ma w czemś upodobanie, pojmuje potrzebę zapełnienia swego życia pracą w tym lub innym kierunku, w tym lub innym przedmiocie; zapewne też żadszemi tam bywają egzemplarze istot, żyjących bez celu i myśli z dnia na dzień. Nawet płeć piękna ma liczne wyjątki od ogólnej reguły zajmowania się fraszkami toalety, wyjątki, mogące się poszczycić pracami artystycznemi, wymagającemi wieloletniej wytrwałości, z zupełnem oddaniem się wykonaniu jakiego dzieła prawie monumentalnego. Z tego rysu, gdyby nawet więcej podobnych nie było, można już korzystne powziąć wyobrażenie o żywotności społeczeństwa, zmuszonego walczyć z nicością, na jaką je skazano. Rodzaj ten obrony o wielekroć jest skuteczniejszy przeciw niszczącym siłom, niż wszelkie tajemne związki i spiski, uważane dawniej za jedyny środek przeciw uciskowi władzy. Zdaje się, a nawet można być pewnym, że Warszawa zrozumiała tę nową fazę i dlatego czynność swoją w rozlicznych chce rozwijać kierunkach; czy to pod względem umoralnienia religijnego klas niższych, czy dobroczynnej pomocy, czy gospodarstwa, przemysłu i mnóstwa przedsiębiorstw finansowych. Imponująca liczba pism peryodycznych większych i mniejszych, aczkolwiek te narażone są na kaprysy cenzuralne, zmieniające się z wiatrem, bo to co wczoraj uszło, jutro może być wzbronionem, świadczy o tej silnej potrzebie objawiania swoich myśli, dzielenia się niemi z ogółem, rozbudzania ich w kole szerokiem czytelników, a tem samem utrzymywania w ruchu ludności, która wydałaby na siebie wyrok śmierci, gdyby usnęła. Pisma te z ustami na pół zawiązanemi, liczą jednak na tysiące czytelników i rozchodzą się wszędzie, gdzie mówią po polsku. Po tych promieniach umysły i serca biegną do Warszawy, która tym sposobem nie przestaje być ogniskiem i mieć charakter stolicy. Ma ona go też rzeczywiście nietylko ogromem swoim ciągle mającym się ku wzrostowi, lecz i życiem, jakie się w niej objawia, te ciągłe zdobycze cywilizacyi, przez uprzejme i gościnne obyczaje mieszkańców, wyższy smak tam panujący, ogładę towarzyską, zgoła przez to wszystko, co zjednywa sympatyę. Warszawa wierna herbowi, jaki na tarczy swej nosi, nie przestała być Syreną, ale, jak mniemam, nie tą złośliwą, co czarując swoich wielbicieli cudownym śpiewem, śmierć im zadawała. Dzisiejsza Syrena, czarując, trzyma się innej metody, bo ożywia i łączy, jak przystoi na prawdziwą, choć nie *de facto* stolicę.

Jak każde wielkie zbiorowisko ludzi, Warszawa, gdzie taki napływ nieproszonych gości, nie jest zapewne wolną od ciemnych plamek, ale któreż wielkie miasto ich nie ma, osobliwie w czasach dzisiejszych? To jednak pewna, że ludność warszawska umie bawić się szczerzej i weselej, niż gdziekolwiek w innych stolicach; nie jest zaczepną i gburowatą, jak berlińska, mniej łakomą na łatwy grosz, jak wiedeńska; zgoła ma wyraz jakiejś godności, którą dało jej męczeństwo.

Zgodzą się na to, jak sądzę, wszyscy, że największym urokiem każdego miasta, nie tyle są jego gmachy, place, ogrody, teatra, zakłady publiczne, nareszcie wykwinty życia, ile łatwość znalezienia dobranego towarzystwa, z którem możnaby harmoniować myślą i uczuciem, znaleźć w nim odpowiednie naszym zwyczaje, ten sam język, ten sam żywotny interes, słowem bez wyjeżdżania zagranicę, znaleść to u siebie, czego nieraz daleko szukamy z wielką ekspensą, częściej z nader małym pożytkiem, najczęściej ze stratą skarbów wewnętrznych. W obecnem naszem położeniu włóczenie się po zagranicznych stolicach najmniej da się usprawiedliwić, a nawet usprawiedliwić się nie da, tak jest niewłaściwe, a w każdym razie nielogiczne. Dawniej, kiedy Paryż był siedzibą licznych współbraci, skazanych na tułactwo, tęskniących za wieścią z ojczyzny, kiedy z tamtąd wychodził ruch polityczny i niby sternictwo spraw narodowych zostawało w ręku wychodźców, wtedy Paryż mógł pociągać do siebie, bo łatwo było tam znaleźć się wśród swoich. Lecz dziś stosunek ten ustał, a co gorsza usposobienie Francuzów, prędzej może odpychać naszych peregrynantów, niż ku sobie przyciągać. Nie ma więc nawet pozornej wymówki, któraby osłaniała wojażerów, obierających to miasto na dłuższy pobyt. Jakiś czas dla edukacyi dzieci służyło Drezno za punkt zborny. Nie wiemy zaprawdę, czy ta edukacya wydała doskonałe dla kraju owoce; ale to pewna, że tam pękła niejedna szlachecka fortunka. Ci co w Wiedniu osiadają, zapewne żeby wpływać na naszych reprezentantów w parlamencie, lub robić giełdowe spekulacye, jak często sami to wmawiają w siebie i w drugich, nie wiele korzyści ztamtąd wynoszą. Najczęściej bowiem zwydrzeni na zbytkach pięknej naddunajskiej stolicy, wzgardliwem okiem poglądają na domowe ubóstwo, a żyjąc między obcymi, przyjmują ich sposób widzenia, a często i obyczaj, sprzeczny z duchem naszym. Jeśli zaś od tego się obronią, to, co najmniej, znaczny grosz z kraju wywiozą i mówią gorzej po polsku niż mówili. Dla czegoby Warszawa nie mogła być celem rozrywkowych podróży, lub miejscem dłuższego pobytu dla osób, szukających przyjemności? tego trudno zrozumieć. Przecież stolica ta bogatą jest w przyjemności wszelkiego rodzaju: teatr wyborny, opera, koncerta, salony, zbiory naukowe, mnóstwo dzieł sztuki, a wszystko to nasze własne, mówiące naszym językiem, myślące i czujące tak samo. W tak ludnem mieście znaleźć z resztą można towarzystwo do swego gustu dobrane i nie znudzić się wcale, a nauczyć się dużo, choćby tylko sztuki interesowania się tem, co nas bliżej obchodzić powinno i co jest symptomatem pewnej spójni moralnej, między rozdzielonemi cząstkami. Warszawa pod tym względem dobrą może być szkołą, warto tam jeździć, jeśli nie dla edukacyi dzieci, jak zwykły mawiać nasze zagraniczne lafiryndy, to żeby dobrze czas spędzić wśród swoich.

W każdym razie tytuł stolicy tak przystoi pięknej warszawskiej Syrenie, że gdyby go miała abdykować, wina spadłaby na tych, którzy zapomnieli o niej, aby po Niemcach lub Francuzach czcześć swoją obwozić.

szono, że na granicy albańskiej pozostanie tylko mały korpus pod Mehemedem Ali baszą, a korpusy Sulejmana i Ali Saiba użyte będą do obrony granic serbskiej i greckiej, słychać teraz, że Ali Saib pozostanie w Albanii a Sulejman basza, doświadczony i wypróbowany wódz, otrzyma ważne zadanie obrony linii Bałkanu. Zaniechanie dalszych operacyj przeciw Czarnogórze wskazane jest sytuacyą Porty, która widzi, że pokonanie Czarnogórców na razie nie przyniosłoby jej żadnych korzyści.

Celem kroków zaczepnych ze strony tureckiej w Azyi jest jak wiadomo, odsiecz Karsu, do którego centrum tureckie pod Muchtarem baszą zbliża się w pospiesznych marszach. Rosyanie ustąpili z Ardostu i cofnęli się na północ Karsu, przez co otwarli Turkom przystęp do tej twierdzy od południa. Nie oznacza to jednak, żeby Kars był oswobodzony, tylko że Rosyanie nie zdecydowali się przyjąć bitwy pod Ardostem. Armia ich skoncentrowana na północ od Karsu w okolicy Mazry i Saimu oczekiwać będzie ataku tureckiego; od wyniku walnej bitwy, która tam stoczoną zostanie, zależy nietylko los Karsu, ale także całej kampanii armeńskiej. Muchtar basza ma 57 batalionów, 1600 jeźdźców i 98 dział.

Kolumna erywańska jen. Tergussakowa cofając się ciągle przed nacierającymi Turkami, dotarła aż do Igdyr leżącego już na terytoryum rosyjskiem o trzy mile w prostej linii na północ od Bajazetu. Odwrót tej kolumny był szeregiem klęsk. Pobita pod Ałaszkiertem 21 czerwca nie mogła korzystać z naturalnej linii odwrotowej wiodącej na Bajazet, gdyż miasto to zajęte przez silny korpus turecki Faika baszy liczący około 10,000 ludzi, lecz musiała obrać uciążliwszą drogę na Karakilissę, gdzie znajduje się obóz oszańcowany, odebrany miesiąc temu Turkom. Tergussakow próbował nadaremnie zatrzymać się w tym punkcie, aby wojsku swemu dać wytchnienie po kilkudniowych znojach i opatrzyć rannych, których wieziono na 700 wozach. W niedzielę 1 lipca, jak opowiada korespondent *Daily Thelegraph* komendant prawego skrzydła armii ottomańskiej, Ismaił Kurd basza doścignął nieprzyjaciela i pod osłoną straszliwego ognia działowego rzucił całą swą siłę na warowną pozycyę rosyjską. Z okrzykiem *Ałłach!* przypuścili Turcy szturm tak gwałtowny i tak nie spodziewany, że Rosyanie zdjęci panicznym strachem, rzucali broń i uciekali w nieładzie, zostawiwszy swych rannych i zabitych w ręku nieprzyjaciela. Uciekających ścigali Turcy energicznie i zabrali wielu jeńców. W nocy z niedzieli na poniedziałek cofali się Rosyanie dalej, nigdzie się już nie zatrzymując, a żołnierze rzucali broń, amunicyę i wszystko, co przeszkadzało im w ucieczce. Magazyny z prochem zdołali wysadzić w powietrze, ale wielkie zapasy żywności, około 200,000 funtów mąki, sucharów i innych artykułów, musieli pozostawić w ręku nieprzyjaciela. W takim popłochu zdołali wreszcie Rosyanie dotrzeć do granicy i oparli się aż pod Igdyrem, aby jak doniosła depesza rosyjska, uzupełnić zapasy żywności i wyruszyć potem na odsiecz Bajazetu". Jak się zdaje, kolumna ta dużo potrzebować będzie czasu, zanim stanie się zdolną do podjęcia nowych operacyj zaczepnych.

Prawe skrzydło armii rosyjskiej t. z. kolumna rionska, operująca pod komendą jen. Okłobżii przeciw Batum znajduje się w położeniu bardzo fatalnem. *Times* donosi, że Derwisz basza rozbił zupełnie (*disloqué*) tę kolumnę i że w ostatnich bitwach poległo 20 wyższych oficerów rosyjskich. Okłobżio cofnął się na granicę rosyjską.

Bukareszt 7 lipca. Wiadomość o zajęciu Tirnowy potwierdza się. Obsadziły ją przednie straże rosyjskie.

Bukareszt 9 lipca. (*Polit. Corr.*) Ks. Karol odłożył z powodu obecności ks. Henryka Heskiego podróż swą do głównego sztabu do jutra. Główna kwatera książęca przeniesioną będzie do wsi Tojana nad Dunajem pod Kalafatem. Książę zamierza przekroczyć z armią rumuńską Dunaj, przeciw czemu rozpoczęła się silna agitacya w całym kraju. Można powiedzieć, że cały kraj widocznie jest niechętnym zaczepnemu działaniu armii rumuńskiej. — Wzięcie Tirnowy uważanem jest w rosyjskich kołach wojskowych za czyn bohaterski, gdyż miasto to jest dobrze ufortyfikowanem i było bronionem przez liczną piechotę i artyleryę turecką. Twierdza ta wziętą została wyłącznie tylko przez kawaleryę rosyjską, pół szwadronu dragonów, 2 sotnie kozaków dońskich i artyleryę konną. Dopiero dziś piechota i artylerya rosyjska weszła do Tirnowy. Od dwóch dni przechodzą codziennie przez miasto nasze liczne oddziały rosyjskie, prowadząc za sobą działa najcięższego kalibru. Oddziały te należą do nowego korpusu, który przybył przez Jassy i udaje się nad Dunaj.

Zimnica 8 lipca. W piątek zaatakował 8 korpus jen. Radeckiego, wsparty oddziałem korpusu ruchomego i brygadą strzelców, Turków pod Tirnową, i po walce zaciętej zajął ich stanowiska. Jazda rosyjska wyparła nieprzyjaciela i rozszerzyła swe rekonesanse do Selwi, Drenowy i Hataricy, w którym to kierunku Turcy się cofnęli.

Warna 7 lipca. Ruch na linii Warna Rasczuk trwa wciąż; oddalono tylko wszystkich urzędników Rumunów i przyjęto na ich miejsce cudzoziemców Jak twierdzą, Rosyanie posuwają się trzema drogami do linii Kustendże-Czernawoda. Okolica między Hirsową i Kara-Cherman, aż na północ do linii Kustendże-Czernawoda, jest zupełnie ogołocona z mieszkańców. Obozuje tam tylko kilka mniejszych oddziałów czerkieskich.

Konstantynopol 7 lipca. Według wiadomości z Kairu powstanie w Królestwie Darfur zupełnie ucichło, wskutek tego Chediw będzie mógł wojsko swe w Bułgaryi znacznie wzmocnić.

Konstantynopol 8 lipca. (*Polit. Corr.*) W skutek wiadomości z Armenii, donoszących o cofaniu się całej armii, panuje tu o znaczeniu tego wypadku wielka niepewność. Prawdziwą porażkę poniosło lewe skrzydło rosyjskie, podczas gdy centrum i prawe skrzydło rosyjskie nic prawie nie ucierpiało.

Londyn 8 lipca. Potwierdza się ze stron kompetentnych wiadomość, że flota angielska na Archipelagu wzmocnioną zostanie czterema okrętami, z których jeden nosi nawę „Temeran."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 lipca. Wczoraj rozpoczęła się w Muzeum przem. konferencya nauczycieli szkół ludowych okręgu krakows. zamiejskiego. Po wysłuchaniu mszy św. w kościele OO. Franciszkanów zagaił o godz. 9½ posiedzenie przewodniczący konferencyi p. Apolinary Ellinger, inspektor szkół, przemową do licznie zgromadzonych nauczycieli, w której nacechowawszy postęp we wszystkich prawie szkołach tak nauki szkolnej jak gorliwej pracy nauczycieli, oddał cześć tym, których świeżo śmierć zabrała, jak: Stanisława Sołtyska, Wandalego Bernadzikiewicza i Jana Orczykowskiego. Przedmiotem konferencyi obecnej, mówił dalej przewodniczący, są obrady nad tematami, które mają być przedmiotem konferencyi krajowej i wybór delegatów na tęż konferencyę, którzy tem snadniej staną się tam rzecznikami tutejszego okręgu, jeżeli zgromadzeni objawią im swoje zdanie oparte na znajomości rzeczy. W końcu wezwał przewodniczący obecnych do wyrażenia wdzięczności monarsze, którego rządy tyle uczyniły dla rozwoju szkoły ludowej, okrzykiem na cześć Cesarza Franciszka Józefa I, który zgromadzenie trzykrotnie powtórzyło. Po wynurzeniu w treściwych słowach przez p. Wilkoszewskiego z Przegini podziękowania Radzie szkolnej okręgowej za uznanie pracy nauczycieli, przewodniczący podał do wiadomości Zgromadzenia uchwały krajowej Rady szkolnej, dotyczące wniosków na przeszłej konferencyi okręgowej poczynionych, a które w przeważnej części pomyślnie załatwione zostały, dalej odczytał paragraf regulaminu co do wyboru dwóch sekretarzy. Na wniosek p. Badańczyka Zgromadzenie wybrało ze względu na pośpiech przez aklamacyę sekretarzami pp. K. Gadomskiego z Grojca i Marcina Rębacza z Wieliczki na przedpołudniowe, a pp. Andrzeja Myszala z Zabierzowa i Romana Zielińskiego z Wieliczki na popołudniowe posiedzenie. Przewodniczący stawia na porządku dziennym temat: „Czego i w jakim porządku uczyć należy w każdej klasie szkoły pospolitej z historyi powszechnej?" — Z referatem zgłosił się p. Czupka, kierownik szkoły męskiej w Chrzanowie, który wskazał w ogólnych zarysach czegoby z historyi powszechnej udzielać należało. W dyskusyi nad powyższym elaboratem zabierali głos p. Lisowski, Wilkoszewski, Kurzydło, Mikiewicz, Herbst, Gawlicki, Badańczyk i Więzownicki, którzy mniej więcej nie zgodzili się z wywodem p. Czupki z powodu, iż nie wykazał szczegółowo, czego należałoby uczyć w każdej klasie szkoły ludowej. — Przewodniczący ze względu, iż w myśl § 10 regulaminu kwestya nie została rozwiązaną, po myśli Zgromadzenia, załatwia wniosek p. Gawlickiego, wybrania komisyi z 10 członków do opracowania planu dla historyi powszechnej i wyznacza sekcyę, którąby szczegółowo wskazała tak udzielać się mającej historyi w każdej kategoryi szkół ludowych. Powołuje do tejże sekcyi pp. Dąbrowskiego z Łobzowa, Wilkoszewskiego z Przegini, Kirsznera z Regulic, Jasińskiego z Czernichowa, Kołczyńskiego z Dobczyc, Zielińskiego z Wieliczki, Czupkę z Chrzanowa, Bednarskiego z Podgórza i p. Dobrzańską z Wieliczki. Do przewodniczenia tej komisyi wyznacza p. Bednarskiego z obowiązkiem by na ostatniem posiedzeniu konferencyjnem o wyniku obrad sprawę zdać zechciał. — Przewodniczący poddaje następnie drugą kwestyę porządku dziennego pod obrady: „Co jest przyczyną małej frekwencyi dzieci do klas oddziałów wyższych niektórych szkół w okręgu". W kwestyi tej zabiera głos p. Ziemba z Ciężkowic i jako powód, dla którego w oddziałach wyższych frekwencya jest nieliczną podał ubóstwo ludu naszego, szczupłość lokalów szkolnych, nienależyte traktowanie przepisów o przymusie szkolnym przez Rady szkolne miejscowe, złe drogi, odległość domów od szkoły itp. Elaborat ten przyjęło Zgromadzenie hucznemi oklaskami. W dyskusyi zabierali głos pp. Gawlicki, Gigoń ze Skawiny, Wilkoszewski, Klimała, a gdy takowa przeciągać się zdawała. p. Badańczyk przedstawił, że o środkach usuwających przeszkody wykonania przymusu szkolnego będzie na czasie pomówić przy dyskusyi nad regulaminem szkół ludowych i wnosi aby Zgromadzenie z tego powodu dyskusyi zaniechać zechciało. Jakoż dyskusyę zamknięto i posiedzenie do popołudnia odroczono.

— Dziś o godz. 10ej odbył się w kościele OO. Jezuitów ślub hr. Antoniego Wodzickiego, syna hr. Henryka Wodzickiego i Teresy z ks. Sułkowskich z panną Maryą Żurowską, córką p. Eugeniusza Żurowskiego i Cecylii z Stempkowskich. Związkowi temu pobłogosławił X. Proszałowicz z T. J., który też przemówił do młodej pary. Krewni państwa młodych brali udział w tej uroczystości, a towarzyszyły im szczere życzenia licznych przyjaciół.

— Na Uniwersytecie Jagiell. otrzymał w poniedziałek tj. 9go lipca p. Apolinary Tarnawski, rodem z Gnojnicy w Galicyi stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— N. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły 100 złr. jako datek na odbudowanie kościoła w Busku.

— Dzisiaj rano przejechał przez Kraków z Wiednia do Galicyi minister Dr Ziemiałkowski.

— Wczoraj przewieziono przez Kraków z Rosyi na linią bojową suchary w 46 wagonach, przeznaczone dla wojska rosyjskiego.

— Jutro p. Fiszer wystąpi po raz ostatni gościnnie na naszej scenie w znakomitej komedyi: *Mąż na wsi* w roli Colombeta.

— **Tarnów** 8 lipca.

Dzisiaj ebchodziliśmy uroczyście 25-letnią rocznicę biskupstwa księdza bar. Pukalskiego. Jubilat zaprowadzony procesyonalnie do kościoła katedralnego w obecności X. arcybiskupa Wierzchlejskiego, który procesyę prowadził, tudzież władz miejscowych i bardzo licznie zgromadzonej ludności miejskiej i z okolicznych wsi przybyłej, odprawił sumę, a znów procesyonalnie do swego pałacu odprowadzony, udzielił z balkonu pasterskiego błogosławieństwa. Potem wszystkie władze i korporacye miejscowe składały mu swoje powinszowania, które duchowieństwo dyecezalne już w wilię przed uroczystością złożyło. ofiarując swemu wielce czczonemu biskupowi drogocenny pastorał i kielich w upominku. — Przy obiedzie przez X. biskupa dla licznych gości danym wychylono toasty na cześć Ojca św. papieża Piusa IX, NPana naszego monarchy, i liczne inne. — Miasto Tarnów przyczyniło się do tej uroczystości pięknie zbudowaną bramą tryumfalną, muzyką umyślnie na ten cel sprowadzoną, wystrzałami moździerzowemi i na konkluzyę zabawą w ogrodzie miejskim. — Opisawszy pobieżnie zewnętrzne objawy tej uroczystości, zwrócić muszę uwagę na ważniejszą rzecz, to jest na ducha, który tę uroczystość ożywiał. Otóż prześladowania Kościoła katolickiego i niebezpieczeństwa Kościołowi grożące tak jak gdzieindziej także u nas spowodowały jakieś gorętsze skupienie się wiernych koło swego pasterza a łączność naszych interesów narodowych z interesem Kościoła katolickiego znalazła wyraz tak w przemówieniach jak w udziale i zachowaniu się wszystkich warstw publiczności. Nawet zbór izraelicki wręczył jubilatowi adres z powinszowaniem, a rabin w kąpielach bawiący przesłał telegraficznie swoje życzenia. Wspólny wróg daje nam uczuć solidarność naszych interesów. Od czasu rozwiązania tutejszej reprezentacyi miejskiej, pierwsza ta uroczystość przerwała nasze monotonne życie gminne, które znów zatętni, gdy przyjdzie do nowych wyborów, a po zrobionych doświadczeniach i na gruncie przez tymczasowy zarząd przygotowanym spodziewamy się dalszego prawidłowego rozwoju życia autonomicznego.

– Z powodu procesu socyalistów we Lwowie, policya tamtejsza uwięziła onegdaj i oddała do sądu Jana Bełeja, słuchacza praw.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała Franciszka Siekierskiego, za kradzież naczynia murarskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

TEATR LETNI. We wtorek d. 10go lipca: Operetka w 2 aktach — libretto W. L. Anczyca; pierwotny szkic St. Dobrzańskiego, muzyka Kazim. Hoffmanna: *Żaki.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

We środę dnia 11go lipca: Trzeci i pożegnalny występ na dochód Gustawa Fiszera, artysty teatru lwowskiego: Komedya w 3 aktach pp. Bayard, Jules de Vaillyi, z francuskiego tłumaczona przez Franciszka Szymanowskiego: *Mąż na wsi.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Dnia 9go lipca pochmurno, chłodno, chwilami deszcz w południe z gradem; termometr od 17·4 spadł wieczorem na 10·8 C. Barometr zwolna idzie w górę; rano o 6ej dnia 10go lipca stan jego był 746·7 millim., termometru 10·0 C. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 11go lipca: Św. Pelagii męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 9 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1672, węgierskich 3038, niemieckich 388 — razem 5098 sztuk, z powodu większego spędu niż przeszłego tygodnia o 900 sztuk więcej, cena w ogóle od 1 do 3 złr. na 100 kilo mięsa spadła.

Galicyjskie płacono od złr. 56, 60 do 61 złr.; jedna partya osobliwych 63 złr.; węgierskie od 55 60 do 61½ złr., osobliwe 63 złr.; niemieckie kolorowe dla eksportu od 60 do 69 złr.; osobliwe 70 złr. Niesprzedanych zostało blisko 300 sztuk.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök

Wiedeń 9 lipca.

÷ Na dzisiejszy targ na bydło rogate spędzono razem 5098 sztuk czyli o 674 sztuk więcej niż przed tygodniem. Pod wpływem tak niezwykle licznego spędu ceny spadły o 1 — 3 złr. W liczbie powyższej było towaru galicyjs. 1672 sztuk, węgierskiego 3038 sztuk, niemieckiego 388 sztuk. Płacono: galicyjski 56 — 61 złr., węgierski 55½ — 61½, niemiecki na wywóz 50 — 69 złr., buhaje 50 — 56 złr., krowy 52 — 58 złr., bawoły 45 — 50 złr. za centnar metr. Nie sprzedano wszystkiego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 8 lipca. Jenerał Grant przybywa 12 b. m. do Frankfurtu nad Menem. Niemiecki poseł hr. Stolberg odjechał dziś do Wiednia. — Cesarz Wilhelm odjechał dziś po południu wśród okrzyków ludności pełnej zapału z Ems do Koblencyi.

Paryż 8 lipca. Gambetta w mowie mianej do deputacyi francuskich Szwajcarów, rzekł: trzechmiesięczne panowanie skoalizowanych stronnictw przyniosły nam zysk trzech lat; kto się uczuje dość silnym sprzeciwiać się, gdy Francya przemówi. Rachujcie z pewnością na nasze zwycięstwo. Ręczę za to, że nie ma się co lękać odstępstw. Thiers silniejszym jest niż kiedykolwiek; on zaś (Gambetta) zamierza odegrać rolę tylko żołnierza w szeregach demokracyi.

Kragujewacz 8 lipca. Adres skupczyny mówi, że książę powołując w przeszłym roku naród pod broń, odpowiedział życzeniom i zadaniom Serbii. Skupczyna składa podziękowania gorące Księciu, że wyraził Cesarzowi Aleksandrowi uczucia ludu serbskiego; pozostawia doradcom Księcia roztrzygnięcie o zasobach, jakich w obecnych stosunkach użyć trzeba, oddaje się z pełną ufnością patryotycznej pieczy Księcia, wyraża zaufanie do rządu i kończy wyrażeniem gorącego udziału narodu z powodu urodzenia następcy tronu.

Podajemy dziś mowę p. Dunajewskiego według stenograficznych sprawozdań, mianą w czasie rozpraw nad uwolnieniem od taks w przeprowadzeniu ustawy propinacyjnej. Dzienniki wiedeńskie opuściły z niej ustęp mieszczący odpowiedź p. Zaklińskiemu. Zwykła to zresztą taktyka tych dzienników, aby rzeczy niemiłe przemilczeć. Zajścia w czasie tych rozpraw, a mianowicie zachowanie się p. Giskry świadczyło, że jeśli niezawsze stronnictwo wiernokonstytucyjne postępuje konstytucyjnie, to jego koryfeusze niezawsze zachowują formy parlamentarne.

Rozbicie układów ugodowych stanowi jedyny już przedmiot z dziedziny spraw wewnętrznych, którym prasa po zamknięciu Rady państwa i sejmu węgierskiego się zajmuje. Przedział między węgierską a austryacką reprezentacyą przedstawia się w zwiększonych jeszcze rozmiarach w szpaltach dzienników, zwłaszcza peszteńskiego. W gruncie zgodzono się bowiem na główne zasady, skoro Węgrzy przyjęli rozdział dawny 30 i 70. Dualizm jest zakwestyonowany, choć rozbiły się układy o restytucyę podatkową. To tylko szczegół, który systemu całego niedotyczy i który też łatwo oba rządy rozstrzygnąć zdołają.

W petersburskim kazańskim soborze odbyła się z wielką okazałością ceremonia przejścia na prawosławie dwóch Czechów. Komitet słowiański starał się nadać temu obrzędowi pewną okazałość, było to bowiem pierwsze zwycięstwo p. Aksakowa, który w liście do p. Riegera wzywał braci Słowian zachodnich do połączenia się w kościele wschodnim.

Naprzeciw ligi 360 posłów republikańskiej lewicy zorganizowało się we Francyi biuro wyborcze koalicyi konserwatywnej. Naczelnik radykalizmu p. Gambetta, jak świadczy jego mowa, zdaje się być pewnym zwycięstwa. Taktyką jego od dawna przyjętą, wysuwać naprzód Thiersa, bo Thiers jest jedynym kontrkandydatem marszałka Mac-Mahona, lecz prezydentura Thiersa znaczy tyle co ministeryum Gambetty. Biuro wyborcze konserwatystów o tyle ma szansę zwycięstwa, o ile mu zapewni poparcia nowa zmiana prefektów. Zmiany te jednak wypadły w duchu bonapartystowskim, bo tylko imperializm ma kadry biurokratyczne, które pozostały z czasów drugiego cesarstwa. W gruncie przeto walka wyborcza roztrzygać będzie między radykalizmem a bonapartyzmem. Z dwojga złego różne odcienia konserwatystów wybrały na razie ostatnie.

Czytamy w *Sonn- u. Montags-Ztg*: „W połowie bieżącego miesiąca nastąpi spotkanie w Salcburgu cesarza Austryackiego z cesarzem Niemieckim, które tłumaczonem jest jako akt kurtoazyi, gdyż cesarz Franciszek Józef powita na swojem terytoryum pruskiego monarchę jako gościa; jednakże wśród dzisiejszych krytycznych okoliczności ten zjazd monarszy nabiera wysokiego znaczenia politycznego już dla tego, że niepodobna uniknąć rozmowy o wielkich sprawach bieżących, które na Wschodzie doprowadziły do krwawego starcia, aczkolwiek właściwe postanowienia powziętemi nie zostaną w malowniczem alpejskiem mieście".

O ile nam wiadomo, w Wiedniu poczynione są już przygotowania do wyjazdu NPana i wyjazd ten zapowiedzianym jest tak dalece, że w tym tygodniu nie będzie zgoła udzielonych żadnych audyencyj.

Wysłanie floty angielskiej do Besiki jest wciąż wypadkiem, którym zajmuje się świat polityczny. Jak wiadomo ministrowie starają się w parlamencie odjąć doniosłość temu własnemu postanowieniu. Organa zaś torysów nie tają się wcale z tem, iż wysłanie floty ma na celu zabezpieczenie interesów angielskich oraz przygotowanie się do mogących zajść w Konstantynopolu wypadków. Flota ma być niebawem wzmocnioną.

Wedle korespondenta do *Daily News* cesarz Aleksander w rozmowie z pełnomocnikiem wojskowym angielskim Welesley miał ponowić co do Stambułu pamiętne zapewnienia poczynione w Liwadyii lordowi Loftus. Cesarz dodał, że konieczność wojskowa zmusi go może do zajęcia Konstantynopola jeżeli się to jednak stanie, to nie na to, aby stolicę tę zatrzymać ale aby zmusić Turków do pokoju pod warunkami, które Rosya postawi, a do których należy wolność Bułgaryi.

Z innej strony donoszą, że w świecie rosyjskiem jest życzenie prędkiego zakończenia wojny. W Paryżu ktoś miał otrzymać list od p. Kirejewa adjutanta W. ks. Konstantego, w którym oświadcza on, że Rosya mogłaby dwa lata prowdzić wojnę, ale, że trzeba ją skończyć, boby cała Europa przeciw niej się obróciła, dla tego ks. Gorczakow chciałby zjechać się z hr. Andrassym dla omówienia myśli kongresu, któryby się w Wiedniu zebrał. Ks. Gorczakow ma stawiać warunki: 1) Niepodległość Bułgaryi, autonomia wszystkich słowiańskich prowincyj Turcyi; zupełna wolność żeglugi przez Dardanelle; 2) odstąpienie Batum i równiny armeńskiej Rosyi; 3) w zamian Rosya uzna integralność Turcyi, nie zażąda żadnego wynagrodzenia kosztów wojennych z wyjątkiem za to co Turcy zniszczyli w Suchum-Kale i w Abchazyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 10 lipca. Dzisiejsza *W. Ztg* zamieszcza patent cesarski, zwołujący sejm galicyjski na 8 sierpnia we Lwowie. Postanowieniem cesarskiem zamianowany został poseł na sejm hr. Ludwik Wodzicki marszałkiem Galicyi, biskup Stupnicki jego zastępcą.

Wiedeń 10 lipca Izba panów przyjęła kilka projektów do ustaw, poczem przedsięwzięto wybory do delegacyj. Prezes ministrów oświadczył, że obie Izby Rady Państwa odroczone zostają z polecenia cesarskiego do 3go września.

Berlin 9 lipca. Według doniesień informacyjnych z Petersburga pod d. 7 b. m. ruch odwrotny trzech rosyjskich oddziałów wojska, nie był bynajmniej skutkiem, przytłumionego już w ogóle powstania w górach Kaukaskich, lecz przeciwnie wojskowego przekonania, że trzy te kolumny są za słabe w obec siły odpornej nieprzyjaciela, którą lekceważono. Jenerałowie Tergussakow i Okłobzio operowali z 8 lub 10, Loris Melikow z 12 batalionami. Zajście z angielskim wojskowym *attaché* pułkownikiem Wellesley załagodzone zostało z zadowoleniem obu stron. Widoki żniwa są w ogóle bardzo zadawalniające. Minister sprawiedliwości oczekiwany jest wkrótce z powrotem z swojej podróży inspekcyjnej. Inni ministrowie prócz ministra wojny, ministra spraw zagranicznych i ministra oświaty, zostali na lato w Petersburgu.

Berlin 10 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza zakaz wyprowadzania koni.

Londyn 9 lipca. W Izbie niższej oświadczył Northcote, że mylną jest wiadomość jakoby Layard zawiadomił Sułtana, że interesa angielskie wymagają obsadzenia Konstantynopola i Dardanellów. Minister wojny zapewnia, że jutrzejszy przegląd wojsk w Windsorze jest bez znaczenia; o wysłaniu wojska za granicę nie ma mowy.

Konstantynopol 9 lipca. Minister marynarki wyjechał dla inspekcyi fortec bałkańskich. Korpus Sulejmana baszy pójdzie nad Dunaj. Od Dunaju nie ogłaszają żadnych wiadomości obiegają tylko różne pogłoski. Telegram gubernatora Erzerum z piątku donosi, że wojska jego ścigały Rosyan do granicy i że zawezwano do poddania się oszańcowanych w zamku Bajazetu Rosyan. Wczorajszy telegram Derwisza baszy z Batum potwierdza, że fregata turecka bombardowała Ś. Nikołaj. Turcy wylądowawszy wypędzili załogę, poczem wyprawa wróciła do Batum.

Konstantynopol 10 lipca. Według wiadomości z Szumli z d. 9go b. m. maszerują Rosyanie z Sistowa w trzech kolumnach na Plewnę, Selwi i Tirnowę. Kolumna rosyjska, która się zwróciła ku wschodowi, minęła Bielę i posunęła się do Monasteristi, gdzie miał wywiązać się bój. Według wiadomości z Erzerum, załoga z Kars udała się naprzeciwko korpusu Muchtara baszy, którego wnijście do Karsu niebawem nastąpi. Rosyanie opuściwszy całkiem Kars, są w odwrocie ku granicy.

Kursa. — Wiedeń 10 lipca godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 60·90 — Renta srebrna 66 65. — Losy z r. 1860 112 50. Akcye Banku Narod. 802 — Akcye kredytowe 145·30 — Londyn 125·80 — Srebro 109·20 — Napoleony 10·04 — Lombardy 71·25 — Losy z r. 1864 131·25 — Akcye kolei Karola Ludwika 214·— — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 108·—. — Akcye kolei węg. północno wschod. 95 50 — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 67 75 — Obligacye indemn. galicyjskie 84 75 — Losy premiowe węgierskie 73·25. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 87 25 — Akcye kolei półn. zach. austr. 108·—. — Listy zastaw. hipoteczn. 87·— — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 61·87½ — Ruble 132 —.

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kursa pieniędzy i papierów publ.
Kongregacyi kupieckiej.
Kraków, 10 lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 31	1 32½
Rubel srebrny okrągłowy „ 1 „	1 67	1 80
Mark niemiecki „ 1 „	0 61¼	0 62¼
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 90	6 08
Dukat austryacki „ 1 „	5 90	6 08
Napoleondor „ 1 „	9 95	10 15
Półimperyał „ 1 „	10 05	10 35
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	108 50	110 50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	107 50	109 —
Listy zastawne i obligi:		
	— —	92 ..
5% Pożyczka krajowa galicyjska	83 75	85 —
Obligacye indemnizacyjne galic.	75 75	78 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	82 75	84 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	86 —	87 75
5% listy hipoteczne banku hipot.	88 50	91 —
5% listy dłużne galic. zakł. włoś.		
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	84 —	86 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	85 50	88 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	95 —	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	80 —
5% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	— —	96 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	98 50
4% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	94 25	96 25
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	82 25	84 25
4% listy likwidac. król. Polskiego		
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	212 —	216 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	108 50	112 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	— —	— —

(Oprócz bieżących kuponów; obligacye do bieżącego terminu płatn.; rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
Losy m. Stanisławowa	18 25	20 75
Wiedeń 9 lipca.		
5% sjedn. dług państ. bank.	61 10	61 25
„ „ „ srebr.	66 70	66 85
5„ „ „ „	103 —	— —
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 25	103 50
„ „ „ czeskie	75 25	75 75
„ „ „ węgierskie	84 25	84 75
„ „ „ galicyjskie	83 —	83 50
„ „ „ bukowińsk.	73 70	74 20
„ „ „ siedmiogr.		
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	98 —	98 20
4„ galicyjskie	76 —	77 —
5„ „	82 50	88 50
5„ galic. zakł. kred. włośc.	82 50	83 50
5„ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	86 —	88 —
7„ „ „ „ „ „ 20	95 —	97 —
6„ „ „ „ „ „ 36	85 —	86 —
6„ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5½ sr. „ „ „ „	— —	— —
5% węgierskie listy		
5„ zakł. kredyt. austr.	106 20	106 50
5„ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	88 —	88 50
5„ Domen. państ. 120 złr.	148 —	143 —
6„ Banku gal. hipot.	86 75	87 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	315 —	316 —
„ „ „ 1854	109 —	109 50
„ „ „ 1860	112 30	112 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	121 50	122 —
Losy pożyczki z r. 1864	131 —	131 50
„ prem. pożyczki węg.	73 —	73 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	— —
„ kredytowe	160 50	161 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	93 50
„ księcia Salm	39 75	40 2
„ „ Palffy	28 50	29 —
„ „ Klary	30 —	30 50
„ hr. St. Genois	29 50	30 —
„ miasta Budy	27 5	28 —
„ Windischgraetz	25 25	25 75
„ hr. Waldstein	23 25	22 75
„ hr. Keglevich	12 —	13 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	12 60	12 80
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	799 —	801 —
Zakładu kredytowego	145 50	145 70
Żeglugi parow. na Dunaju	329 —	331 —
Kolei północ. Ferdynanda	1845	1850
„ rządowej fr. a.	235 50	237 —
„ zachod. c. Elżbiety	142 50	143 —
„ Południowej	71 50	72 —
„ Galicyjskiej	214 —	214 30
„ Czerniowieckiej	110 —	110 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	95 50	96 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	109 75	110 25
„ Alföldsko-Fiumańsk.	102 50	103 50
„ Koszycko-Bogumił.	86 50	87 —
„ Siedmiogrodzkiej	83 —	83 50
„ Cisańskiej	177 —	178 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	108 25	108 50
„ Franciszka Józefa	121 50	122 —
Banku anglo-austryackiego	67 50	68 —
Zakładu kredytowego węg.	136 70	136 90
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 50	80 ..
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	67 80	68 20
„ państwowej 500 fr.	158 50	159 50
Emisya z r. 1867	147 50	— —
„ południowej 500 fr.	112 50	113 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	101 50	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	98 —	— —
„ „ „ w srebr. 5%	108 75	— —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 50
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	102 50	— —
Emisya II.	100 —	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 40	76 60
Emissya z r. 1867	73 50	74 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 50	60 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	77 25	78 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	88 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 97	5 93
„ dukat na wagę	$5\ 97^{50}$	$5\ 98^{50}$

	płacą	żądają
Napoleondory	$10\ 02^{5}$	$10\ 03^{5}$
Suweryny angielskie	12 55	12 60
Imperyały rosyjskie	10 25	10 29
Srebro	109 10	109 30
Srebro, kupony	— 20	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 75	61 85
Rubel pap.	1 32	$1\ 32^{10}$
Lwów 9 lipca		
Dukat holenderski	5 84	5 95
„ cesarski	5 88	5 96
Półimperyał rosyjski	10 12	10 36
Rubel srebrny rosyjski	1 82	1 92
„ papierowy	1 31¾	1 33½
Marki 100	61 50	62 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	82 90	83 60
„ „ „ „ „ 4„	76 50	77 50
„ „ Banku hipotecz.	86 75	87 75
Obligi indem bez kupon.	84 45	85 45
Akcye kolei gal. K. L. b. k.	212 50	215 —
„ „ Lwow.-Czern.	108 —	110 50
„ banku hipot. gal.	216 —	220 —

Warszawa 5 lipca	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
Listy zastawn. 1ej seryi	98	50	—	—
„ „ 2ej seryi	98	50	—	—
„ „ kupon		16 5/9	—	—
„ „ nowe	95	--	95	30
kupon		18 4/9	—	—
„ likwidacyjne	83	15	83	45
kupon	[illegible]	88 8/9	—	—
Kolej warszawsko-wiedeń.	—	—	—	—
„ „ bydgoska	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ 1866	—	—	—	—

Nakładem
F. H. RICHTERA we Lwowie
wyszedł właśnie:

Dzieł Wincentego Pola
tom ósmy

i zawiera:

I. Życiorys W. Pola, przez hr. Maurycego Dzieduszyckiego.
II. Pamiętnik literatury polskiéj XIX wieku.
III. Prelekcye o muzyce kościelnéj.
IV. Pisma pomniejsze.

Cena każdego tomu w drodze prenumeraty 3 złr.
Nowo przystępujący PP. Prenumeratorowie składają przy odbieraniu tomu Igo przedpłatę na tom Xty (ostatni).
(Pierwsze zupełne wydanie dzieł Wincen. Pola, wierszem i prozą, wychodzące w 10ciu tomach po 30 arkuszy druku, staraniem rodziny autora, nakładem księgarni F. H. Richtera we Lwowie). (1699)

Podziękowanie.

Wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy swem szczerem współczuciem przy śmierci naszéj najukochańszéj matki Wilhelminy von Böhm z domu hr. Kolovrat-Krakovsky przyczynili się do ukojenia niezmiernéj naszéj boleści, składa serdeczne podziękowanie (1721)
w smutku pozostała rodzina.

Podziękowanie.

Przed 7miu laty przybywszy na krótki czas do Krakowa, zasłabłam tak bardzo, że już smutne dla otaczających „tu niema nadziei" po kilkakroć wyrzeczonem było — traf szczęśliwy, czyli raczéj ręka Opatrzności sprowadziła do tego domu właśnie nie zamieszkałego podówczas jeszcze w Krakowie Dra **Dobrowolskiego** — trudną do opisania troskliwością doprowadził do tego, że w krótkim czasie rodzina moja z dziękczynieniem ku Niemu wyciągnęła ręce.

Dwa lata temu Mąż mój zachorował niebezpiecznie na gastryczną gorączkę — na pierwszą moją zaniesioną prośbę, Dr. Dobrowolski spieszy z ratunkiem i również szczęśliwie przeprowadza kuracyę.

Ale czyż byłabym w stanie wdzięczność moją określić za czyn dopieroco dokonany: mąż mój został znów dotknięty w najwyższym stopniu tyfusem — Dr. Dobrowolski przybywszy, słabą już wprawdzie miał bardzo nadzieję, lecz z silną wolą powtarza: „trzeba go bronić do ostatka" i wierny postanowieniu dokłada starań, na jakie tylko sztuka lekarska wysilić się jest w stanie; zdobywa się w niesieniu ulgi choremu na natchnienia, jakich Bóg tylko wybranym swoim udziela — mnie upadającą na duchu krzepi ufnością w miłosierdzie Niebios. A kiedy po kilku okropnych przejściach, graniczących już z śmiercią pozorną, szczęśliwa nadeszła odmiana, p. Dobrowolski zniewolony na wydalenie się dłuższe w odległą okolicę, wyszukuje godnego siebie zastępcę, w zacnym Drze **Kwaśnickim**, który z równąż troskliwością i biegłością w swéj sztuce dzieło uzdrowienia szczęśliwie dalej prowadzi. Oby Wam szlachetni Przyjaciele ludzkości Bóg dobry szczęściem całego życia hojnie nagrodzić raczył Waszą gorliwą gotowość w niesieniu tak bezinteresownéj pomocy dotkniętemu niedolą bliźniemu; choć serce czuje głęboko, najzdatniejsze nawet pióro nie zdołałoby w całéj pełni wypowiedzieć tak bardzo należnéj Wam wdzięczności.
(1722) **Emilia Moszyńska.**

Krawcowa udziela lekcyj krojów, przyjmuje wszelkie roboty krawieczczyzny i kołdry, może także chodzić do robót po domach. — Wiadomość na Rybakach pod Nr. 39.

Biuro adwokata
Dra JULIUSZA TROJNALSKIEGO
W KRAKOWIE
przeniesionem zostało z domu Nr. 484 przy placu Dominikańskim, do domu Nr. 489 „pod trzema gankami" przy tymże placu. (1728-1-3)

HENRYK BLUMENFELD
Doktór wszech nauk lekarskich, osiadł w **Badenin** (obok Wiednia) ordynuje w języku polskim. (1612-1-3)
Bäckergasse Nr. 3.

Kto ma od 1 października do wynajęcia dom
składający się z mniéj więcéj 12 pokoi, niechaj raczy złożyć adres u stróża domu przy ulicy Mikołajskiéj pod Nr. 440.
(1726-1-2)

Pomieszkanie: 3 pokoje, przedpokój i kuchnia itd. są od 1go października **do wynajęcia** przy ulicy Garncarskiéj Nr. 24 lit. A. Wiadomość u właściciela na miejscu (1725-1-6)

Zaraz do wynajęcia
przy ulicy Grodzkiéj **całe I. piętro**, składające się z czterech (4) pokoi przedpokoju i kuchni.
Wiadomość w handlu *A. Stępiński & N. Gross*, dom Wgo Kaczmarskiego przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 67. (1727-1 3)

Ktoby z pp. **lekarzy** miał chęć osiedlić się w miasteczku na Bukowinie, liczącem do 6000 mieszkańców z rozległą okolica, zechce zgłosić się po bliższą wiadomość do Aptekarza w Waschkoutz na Bukowinie. (1674-2-3)

Wiedeń. najrzetelniejsza i największa
fabryka mebli żelaznych
Reichard & Comp., w Wiedniu
III. Marxergasse Nr. 17,
poleca się do punktualnej dostawy swych bardzo gustownie wykonanych wyrobów. Illustrowane cenniki rozsyła darmo. (991-77-140)

Walne Zgromadzenie
Członków Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich
odbędzie się w niedzielę d. **15** lipca b. r. o godz. **3** popołudniu w Sali obrad Rady miejskiéj.

Na porządku dziennym:
1. Sprawozdanie Komitetu tymczasowego.
2. Wybór wydziału.
3. (Ewentualnie) — wnioski członków.

Kraków d. 8 lipca 1877 r.
Komitet tymczasowy.

Młodzieniec w 17 roku (r. rz. k.) z niższéj realnéj, posiadający język niemiecki i polski w mowie i piśmie gruntownie, szuka odpowiedniego umieszczenia na wsi przy gospodarstwie lub w kancelaryi, w kraju albo za granicą. Listy pod adr.: **W. G.** poste restante **Rzeszów.** (1672-2-3)

Panna służąca
poszukuje obowiązku zaraz w mieście lub na prowincyi. Wiadomość pod adresem: M. Romanowska w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 269, dom Wgo Kremera. (1669 3-3)

Dworek
w Krakowie, w pięknem i zdrowem położeniu, z zabudowaniami murowanemi gospodarczemi, — z 4 morgami dobréj gleby, ½ morgi ogrodu owocowego, pod l. 58/124 przy ulicy Polnéj, blisko ulicy Szlak, **jest do sprzedania.** Bliższa wiadomość na miejscu lub u *Wgo Korytowskiego*, Sędziego pod Nr. 21 przy ulicy Garncarskiéj.
(1596 4 5)

LODOWNIA
mało używana, w bardzo dobrym stanie, **tanio do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u restauratora w ogrodzie Strzeleckim. (1690-3-3)

Dwie kufy dębowe
po 225 wiader, na okowitę, krótki czas używane, **są tanio do sprzedania.** — Zgłosić się do Zarządu dóbr w Słotwinie. (1654-3-3)

Praktykant
zamiejscowy, znajdzie umieszczenie w Handlu korzennym **Em. Kunza w Tarnowie**
(1667-2-3)

Nasienie Rzepy pastewnej
ściernianki (Stoppelrübensaamen) **jedna kwarta** polskiej miary po **1 złr.** w. a. poleca: **J. Bulsiewicz** handel nasion w **Bochni.** (1565-8-18)

Mannes-kraft, … Geschlechts-Krankheiten … Prof. Dr. Eisenz … (989-69 100)

Już się rozsyłają DĘBSKIEGO
cudowne krople do zębów
z c. k. apteki obwod. Dr. Antoniego Buchelta w Tarnopolu,
które uśmierzają w jednéj chwili najcięższy i najdawniejszy ból zębów nawet i w takich razach, gdzie żaden dotąd istniejący środek najmniejszego skutku nie odniósł, jak tu dołączone świadectwo dostojnych mężów świadczy.

ŚWIADECTWO.

My niżéj podpisani stwierdzamy niniejszem rzetelnie, że wynalezione przez Wgo Michała z Dębia Dębskiego krople do zębów, nie tylko nam samym, ale wielu znajomym nam osobom, **bardzo silny ból zębów** gdzie żadne dotąd używane środki najmniejszego skutku nie odniosły, **w mgnieniu oka uśmierzyły.** W dowód czego własnoręcznie podpisujemy.

Tarnopol, dnia 14 Stycznia 1876. Aleksander Winter w. r., c. k. notaryusz; Dr. Szeliga w. r., c. k. lekarz pułkowy imieniem mojej żony; J. Lang, c. k. prof. szkół realnych; Edmund de Padlewski w. r., c. k. porucznik w imieniu swojém i swej familii; Dr. med. Korngrün, Dr. Antoni Delinowski w. r., adwokat krajowy; Romuald Kowalski c. k. oficyał regist.; Ferdynand Jelinek w. r.; c. k. kapitan w pensyi; Lachowicz w. r. c. k. kapitan 15go pułku piechoty; Gustaw Denkstein w. r., c. k. oficyał poczt. Teofil Sas Topolnicki w. r., c. k. oficyał rachunkowy; Antoni de Fiałkowski w. r., c. k. adjunkt sądu obwodowego; Hilary Odzieżyński w. r., c. k. oficyał poczt.; Antoni Kuhl w. r.; c. k. asyst. poczt.; Adolf Kamiński w. r., rektor konwentu; Zygmunt Świejkowski w. r. c. k. radca sądu kraj. i adwokat; F. Csilik w. r.; Roman Kasiewicz w. r., urzędnik kolei; Emil de Anders w. r., c. k. major; Dr Leon Reis w. r.; Piotr Bieniaszewski w. r. urzędnik bank. Juliusz Szmiritz w. r., inspektor prow., Dr. Felicyan Jackowski w. r., przy. adwokat; Alfred Silkiewicz w. r., fotograf; Wilchelm Landau w. r., zawsze wdzięczny Mieczysław Tapkowski w. r.; Jakób Mayer w. r., c. k. komisarz str. skarb.; Maciej Tupec w. r., c. k. radca sądu kraj., Kirekiarto w. r., c. k. inspektor szkół; Michał Grzybowski w. r., c. k. naczelnik telegrafu; Izydor Lenczowski w. r., ferwalter poczt.; Jan Eigner w. r., poborca, Adolf Turner, c. k. porucznik komendy placu; Mikołaj Szajna, Karmelita i t. d.

Krople te nietylko, że uśmierzają i uchylają najcięższy i najdawniejszy ból zębów, ale nie dopuszczają dalszego zepsucia tychże, i wzmacniają takowe tak, że nawet chwiejące się stają się użytecznemi, jakoteż zapobiegają tworzeniu się wrzodów na dziąsłach, które często w fistułę przechodzą.

Sposób użycia tychże dołączony jest do każdego flakonika.

Krople te będą jedynie i wyłącznie tylko w c. k. aptece obwodu Dr. Ant. Buchelta w Tarnopolu wyrabiane, i na składy rozsyłane.

Mały flakonik kosztuje **50 cnt.**, większy **1 złr.**, z przesyłką pocztową o 20 cnt. więcéj. — Odbierającym najmniej 12 flakoników daje się odpowiedni rabat. Wyséła się także za pobraniem pocztowem.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Dębskiemu za jego cudowne krople do zębów.

Będąc od roku cierpiącym na ból zębów z powodu formujących się wrzodów na dziąsłach, używałem różnych leków i lekarzy i poddawałem się nawet operacyi, ale zawsze bez odpowiedniego skutku, gdyż ból trwał ciągle i wrzody się odnawiały. Użyłem zatem kropli Pana Dębskiego, a bole pomimo zadawnienia w ten moment ustąpiły, formujący się ponownie wrzód zmięknął, twardość i nabrzękłość dziąseł tylko po dwurazowym użyciu się usunęła. Czuję się zatem w obowiązku Wmu Panu Dębskiemu wdzięczność wynurzyć i wszystkim cierpiącym takowe jak najusilniej polecić.

W Tarnopolu dnia 9 września 1876. J. Krzyżanowski właśc. realności.

Podziękowanie.

Wielmożny Panie! Czuję się do obowiązku podziękować Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi za przysłanie mi swoich cudownych kropli do zębów i potwierdzić, że są one istotnie jakby cudowne, bo nie tylko po użyciu onych mnie ból zębów zaraz ustał, ale i czterem innym osobom z których nadto jednéj kobiecie od dni 14 na twarzy zupełnie opuchłej nawet i puchlina wkrótce całkiem znikła. Powtarzając moje podziękowanie niech Bóg stokrotnie nadgrodzi, piszę się z głębokiem uszanowaniem Jego uniżonym sługą Mikołaj Szajna, Karmelita.

Składy otwarte są w następujących aptekach, a to Wnych Panów: Mikolasch, Rucker, Łazowski, Kochanowski, Nahlik i Piepes we LWOWIE, — Stoekmar w KRAKOWIE, Amirowicz w STANISŁAWOWIE, — Zagórski w STRYJU, — Petesch w ZŁOCZOWIE, — Maszewski w PRZEMYŚLU, — Witosławski w BRODACH, — Kalinowski w RZESZOWIE, — Wysoczański w BUSKU, — Zawałkiewicz w KAMIONCE STRUM., Kornberger w ROZDOLE, — Tomaszewski w ŻURAWNIE, — Hełm w GLINIANACH, — Filip Neustein w WIEDNIU, Józef Fürst w PRADZE, — Franciszek Eder w BERNIE, — Karol Schrott w IGLAWIE, Tökök w PESZCIE, — Dr. Rothschnek w DEBRECZYNIE.

Apteki lub osoby chcące mieć skład u siebie, raczą się zgłosić wprost do c. k. Apteki obw. **Dr. Ant. Buchelta w Tarnopolu.**

Dla zapobieżenia fałszowaniu tychże, będą takowe, nietylko firmą c. k. apteki obwodowej w Tarnopolu, ale i pieczęcią rodową wynalazcy zaopatrywane. (1564 3 3)

Osoby wszelkich stanów
szczególniéj emeryci, urzędnicy wszelkich gałęzi, zastępcy Towarzystw ubezpieczeń, zarządcy, buchhalterowie i osoby bez posady znajdą trwały i zyskowny poboczny zarobek, który przy jakiem takiem uzdolnieniu dojść może na rok do 1000 — 1500 złr. Warunki: dobre polecenia lub mała kaucya. — Oferty znacz. **K. C. 2810** przyjmuje biuro ogłoszeń **G. L. Daube & Co., Singerstrasse 8 w Wiedniu.** (1351 5-6)

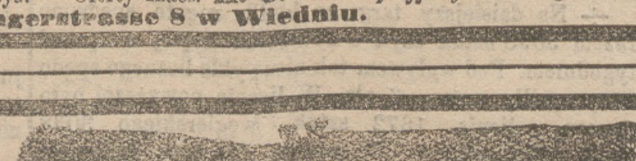

Jedwabne rękawki siatkowe!
krótkie, para 60 c. i 80 c., półdługie złr. 1·5, najlepsze złr. 1·40, całkiem długie rękawki para złr. 1·80, 2·20, najlepsze złr. 2·60. Krótkie rękawki niciane para 40 c. poleca i rozsyła pocztą hurtownie i częściowo [1603-3-3]
C. Furtmüller's Nachfolger, **Wien, I. Bezirk, Goldschmiedgasse Nr. 9.**

Nadzwyczajna premia
dla
Szanow. prenumeratorów „Czasu".

Wskutek **wielkich ofiar** udało nam się uzyskać prawo reprodukowania kilku **słynnie znanych dzieł mistrzowskich**, możemy więc te **kosztowne dzieła sztuki Szanownym prenumeratorom i czytelnikom „Czasu" za bajecznie tanią cenę** oddać.

Te dzieła sztuki, piękne druki olejne, są zadziwiającą ozdobą dla każdego salonu i spodziewamy się, że czytelnicy skorzystają z korzystnéj sposobności do nabycia tych **premij.**

Szanowni prenumeratorowie i czytelnicy „Czasu" otrzymają za bajecznie tanią dopłatą (1360-3-3)

tylko 7 złr. w. a. — **4 druki olejne (pendants)** — każdy 48 ctm. wys., a 65 ctm. szer.
lub
tylko 4 złr. w. a. — **2 druki olejne (pendants)** — każdy 48 ctm. wys., a 65 ctm. szer.

Te obrazy premiowe składają się z **widoków, obrazów rodzajowych, widoków szwajcarskich i alpejskich itd.** i mogą być zamówione według życzenia. Są to przeważnie **dobre kopie słynnych artystów**, a każdy może się o tem przekonać naocznie w naszym **umyślnie** w Wiedniu **otwartym lokalu ekspedycyjnym.**

Tylko dla prenumeratorów i czytelników tego pisma jest powyższa cena ustanowioną, podczas gdy dla każdéj innéj osoby cena za 4 obrazy 28 złr., względnie 14 złr. za 2 obrazy wynosi.

Rozsyłki za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki pod adresem:

Verlags-Expedition, Wien, Elisabethstrasse 26.

ORFEVRERIE CHRISTOFLE.

Odznaczenia na następnych wystawach: Paryż 1839, 1844, 1849, trzy złote medale. Paryż 1855 wielki medal honorowy, Karlsruhe 1861, złoty medal zasługi, Londyn 1862, dwa medale „for excellence," Paryż 1867, hors concours.

POINÇON DU MÉTAL BLANC DIT ALFÉNIDE — ALFÉ NIDE — CHRISTOFLE

FABRYKI w PARYŻU i KARLSRUHE
dyplom Honorowy 1873 r. w Wiedniu.

Centralny Skład:
W Wiedniu, Opernring 5 **w Wiedniu.**

MARQUES DE FABRIQUE — CHRISTOFLE

Przybory stołowe z alfenidu. Sprzęty stołowe. Ubrania stołowe i serwisy na wety. Serwisy do kawy i herbaty. Szczegółowe przedmioty dla hoteli, statków parowych i kawiarń. Posrebrzanie i pozłacanie wszelkich przedmiotów.

Zwracamy uwagę Publiczności na to, że wszystkie przedmioty naszéj orfévrerie oznaczone są naszym stemplem fabrycznym i nazwą a na każdéj sztuce podaną jest waga srebra.

W naszym składzie odbywa się sprzedaż po stałych cenach fabrycznych naszéj taryfy. — Illustrowany cennik darmo; każde zamówienie bezpośrednie punktualnie będzie wykonane. (943.-13)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 833. (1686-3-3)

W celu oddania w przedsiębiorstwo rekonstrukcyi mostów na rzece Wildze w Ludwinowie, na drodze Podgórsko-Kobierzyńskiéj — ogłasza się licytacyą in minus — w drodze ofert pisemnych, z ceną wywołania 676 złr.

Ubiegający się o to przedsiębiorstwo, zechcą swe oferty zaopatrzone w wadyum 10% ceny wywołania, wnosić do Wydziału Rady powiatowéj w Wieliczce, najdaléj do dnia **18 lipca.** godziny 12 w południe, gdzie również plany i kosztorys, jak niemniéj i bliższe warunki w zwykłych godzinach urzędowych, przejrzane być mogą.

Z Wydziału Rady powiatowej
Wieliczka d. 25 czerwca 1877 r.
Prezes: *Niedzielski.*
Gołuchowski.

Konkurs.

L. 689. (1683-2-3)

Stypendyum fundacyi Tumidajskiego imienia, rocznie 80 złr. w. a. wynoszące, wskutek rozporządzenia Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 4 czerwca b. r. L. 21004 od początku roku szkolnego 1877/8 jest do rozdania, co niniejszém podaje się do wiadomości z tém oznajmieniem, że o nadanie na wstępie pomienionego stypendyum tylko ci uczniowie, którzy do szkół średnich publicznie uczęszczają ubiegać się mogą i wsposób wiarogodny się wykażą, że są synami obywateli miasta Biecza, nie będących w stanie dawać im dostatecznego utrzymania w czasie studyów, wyznania religii chrześciańskiéj i otrzymali w drugiem półroczu roku szkolnego 1876/7 świadectwo co najmniéj pierwszego stopnia.

Podania kompetencyjne potrzebnemi wywodami należycie poparte najpóźniéj **do 30 Sierpnia 1877 r.** do niżéj wyrażonéj Zwierzchności gminnéj bezpośrednio wniesione być mają.

Zwierzchność gminna król. miasta
Biecz dnia 30 czerwca 1877 r.

W Tworkowy
jest do nabycia całe urządzenie do wyrabiania serów w kręgach i w cegiełkach, za 180 złr. w. a. — Bliższéj wiadomości udzieli zarząd dóbr Marcinkowice p. Nowy Sącz.
(1670 2-3)

Fabryka pozłotnicza L. Bogackiego
w Krakowie
ulica Sławkowska N. 273
od plant Nr. 259,
poleca się z wykonaniem robót, jako to: **kościelnych dekoracyjnych mozaik** w najnowszym guście **bielenia stalorytów i drzeworytów;** zarazem posiada wszelkie **gotowe konsole ścienne i stoliki pod lustra.** Wszelkie zamówienia oraz **reparacye antyków** załatwia jak najśpieszniej i po bardzo umiarkowanych cenach.
(1572-3-3)

Poleca się Rodzinom Polskim
dziełko p. t. **„Po za krajem"** (treść moralna napisana żywym kolorytem) przez Adama Morawskiego. Kraków 1877 r. Cena 2 złr. Skład gł. w księgarni G. Gebethnera i Sp., oraz Wydawnictwa dzieł katolickich, Kraków, Rynek główny Nr. 17. [1590-3-4]

RZYM
jego kościoły i pomniki.
Upominek Pielgrzymom Polskim,
napisał X. Dr. W. Smoczyński.
Z planem miasta,
in 16o min. str. VIII, 480.
Cena egzemplarza 2 złr.

Do nabycia w Administracyi „Czasu," i u Autora Ulica Poselska, 139. — Biorącym 10 egzemplarzy jedenasty daje się bezpłatnie.

Za nadesłaniem 2 zła. 10 cent. do Autora, książka franco przesłaną zostanie.
Panom księgarzom odstępuje się rabat 15%. (1221-5-)

Na czas wakacyj!
życzę wyjechać na wieś dla udzielania lekcyi tańców i gimnastyki salonowej, przeto upraszam osoby interesowane zgłaszać się w celu bliższego porozumienia, pod Nr. 213 ulica Szewska. (1547-3-3)
Emilia Merys Pion
nauczycielka tańców.

Ustępując mój SALON MÓD moim dawnym współpracowniczkom: P. *Wilhelminie Gebhardt* i *Klotyldzie Vallet*, mam sobie za obowiązek wynurzyć Szanownym Damom, które mnie przez cały przeciąg prowadzenia tego zakładu Swem zaufaniem obdarzać raczyły, moje serdeczne podziękowanie, i polecić ich względom me następczynie, które nieomieszkają utrzymać dobre imię mego zakładu, i przystępnością cen oraz wzorowem wykonaniem zamówień tak na stroje jakoteż i na robotę sukien, zaufaniu Szanownych Dam godnie odpowiedzieć. (1723-1-3)
Paulina Ebers.

Fabryka cukrów i czokolady
WŁ. LIPIŃSKIEGO
w Krakowie, ul. Bracka i ul. Floryańska.

Najlepszych cukrów deserowych w kilkunastu gatunkach: pomadek, czokoladek masowych, likworowych, pastylek czokoladowych kilo 2 złr.; karmelków nadziewanych, miętowych cukierków kilo złr. 1·60. Czokolada waniliowa kilo po złr. 2, 3, 4, 6; bez wanilii kilo po złr. 2, 3, 4; w proszku złr. 1·60. Kakao w proszku bez wszelkich tłustości kilo złr. 2, 3; łupki z kakao kilo 40 c. Owoce smażone kilo złr. 2·80.

Zamówienia na prowincyę wysyła się za zaliczką pocztową. (1437-5-)

Roman Silberbach,
ulica Żydowska, róg ulicy Sławkowskiej Nr. 263,
poleca w składzie swoim: *Portland Cement, Gips*, wszelkie gatunki *Cegieł* do budowy, jak i ogniotrwałych, tak cząstkowo jak i w większéj ilości. *Wapno i Kamień. Rury steingutowe i drenowe.* Do pokrywania dachów: *Szyfer czyli Łupek. Tekturę ogniotrwałą. Blachy cynkowe. Trzcinę sufitową.*
Pędzle murarskie i malarskie
Zarazem przyjmuję wszelkie zamówienia na dostawę Obić pokojowych i wszelkich artykułów w zakres budowy domów wchodzących — po cenach jak najprzystępniejszych.
(1487-5-6)

Zdroje szczawiowe Deutsch-Kreutz.
(RUDOLFS-QUELLE)
Najczystszy alkaliczny szczawik bez żelaza.
Rozbiór dokonany przez nadwornego radcę prof. Dr. R. Freseniusa w Wiesbaden.

Znany jako najbardziéj ożywiający nader smaczny napój mineralny, a także uzdrawiający jak żadna inna woda mineralna, szczególniéj przy wszelkich dolegliwościach piersi, błonk śluzowych i t. d. ustroju ciała.

Bezpośrednie zamówienia lub zapytania należy adresować: An den Besitzer der Quelle **Eduard Langfelder Wien I Johannesgasse** 12, lub: An die Brunnen-Verwaltung in **Deutsch-Kreutz** bei **Oedenburg.** (1606-2-39)

Ceny na miejscu w **stacyi Oedenburg** włącznie z opakowaniem.
1 skrzyneczka z 25 półlitrowemi flaszkami złr. 4. 50
1 „ „ „ z 25 całemi litrowemi flaszkami „ 6. 50
Skład w Krakowie u p. **W. Goldwassera** w **głównym rynku l. 44.**

Zakupno towaru sosnowego.

Producenci i handlarze drzewa, którzy mogą uczestniczyć we większéj dostawie pięknych **desek sosnowych** $2\frac{1}{2}$, $2\frac{3}{4}$ lub 5 i $5\frac{1}{2}$ metra długości 35·40 i 50 m/m grubości, lub takowe mają w zapasie, zechcą donieść o tem z podaniem ilości mogącéj być dostarczonéj przez lipiec, sierpień i wrzesień b. r. i ceny pod adresem: *E. Brandeis, Wien, I. Stoss im Himmel Nr. 3.* (1605-3-3)

ZEGARKI.

- zła. 1·30 kosztuje nowy **patent. zegarek metalowy** z najlepszem wnętrzem, co 24 godzin do nakręcania.
- zła. 3·50 kosztuje najlepszy genewski **patent. zegarek damski** z doskonałem wnętrzem wraz z łańcuszkiem, medalionem i kluczykiem.
- zła. 8·— kosztuje śliczny mały pozłacany **zegarek damski** wraz z odpowiednim pięknym weneckim łańcuszkiem na szyję z podwójnego złota, w pięknem puzderku.
- zła. 2·20 kosztuje nowy **patent. zegarek z porcel-emalią** z pysznym cyferblatem i dobrze regulowany.
- zła. 9·— bardzo ładny prawdziwy angielski 13 łutowy srebrny **zegarek cylindrowy** o 4 do 8 kamieniach, ciężkie srebro, z odpowiednim łańcuszkiem.
- zła. 12·— bardzo piękny srebrny **zegarek kotwicowy** o pietnastu kamieniach z podwójną kopertą, z ciężkiego srebra, z odpowiednim łańcuszkiem i kulczykiem, tudzież kwitem poręczenia. (544-5-6)
- zła. 3—4 bardzo ładny zegar pokojowy, bogato złocony, bijący godziny, pół i ćwierć godz. z poręcz.

Ocarina nowy instrument muzyczny, na którym każdy nieznający muzyki może sam wygrywać najpiękniejsze melodye. Cena stosownie do wielkości zła. 1·20, 1·50, 2 ze szkołą.

Pariser Uhren-Depot, *w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16.*